Nr. 209. Lwów. — Wtorek dnia 11 września. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
kwartalnie 2 „ 25 „	kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku, inaczej nie przyjmuje się.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowej prenumeraty zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Walnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Prota i Jacka. Jutro: Gwidona Wyz. | Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 33·0 Zachód „ „ 6 „ 20·0 | Długość dnia g. 12 m. 47·0 Ubyło dnia 4 0 min.

Przegląd polityczny.

Krótko doniósł sobotni telegram, że na ostatniem posiedzeniu walnego wiecu niemieckich katolików we Fryburgu wniósł dr. Windthorst rezolucją w sprawie papieskiej, a zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło ten protest przeciw kościelnej polityce włoskiego rządu. Otóż ta rezolucja, przysłana nam w oryginale przez prezydjum wiecu, tak brzmi:

„1) Trzydziesty piąty walny wiec katolików niemieckich ponownie wyraża przekonanie, że przywrócenie terytorjalnej niezależności apostolskiej Stolicy jest niezbędnym warunkiem niezawisłości i wolności Ojca św. w rządach kościelnych i że każda pochodząca od Boga władza świecka działa w dobrze zrozumianym własnym interesie i wzmacnia nadwątlony porządek społeczny, jeśli popiera wszelkie odnośne żądania Ojca św.

„2) Walny wiec niemieckich katolików potępia wszystkie najnowsze środki rządu włoskiego, skierowane przeciw Stolicy apostolskiej, a szczególnie potępia te paragrafy zaprojektowanego kodeksu karnego, które bezpośrednio ograniczają prawa duchowieństwa włoskiego, pośrednio zaś prawa samego Ojca św. Pod tym względem wiec całkowicie potwierdza pismo zgromadzonych w Fuldzie najprzew. biskupów monarchji pruskiej, wystosowane przez nich 29 sierpnia do Ojca św. i wyraża biskupom za ich energiczną inicjatywę w obronie Apostolskiej Stolicy szczere uznanie i podziękowanie.

„3) Walny wiec wyraża serdeczną wdzięczność Ojcu św. za jego nad wszelki wyraz łaskawe dwukrotne przyjęcie pielgrzymów niemieckich podczas jubileuszowych uroczystości."

Z innych uchwał tego wiecu podnosimy następujące:

Popieranie zbrojnej wyprawy do Afryki dla zniesienia handlu niewolników, — zgodnie z projektem kardynała Lavigerie.

Domaganie się od czynników prawodawczych, aby w nowym, dopiero zaprojektowanym kodeksie cywilnym dla całej Rzeszy niemieckiej wszystkie paragrafy, mające styczność z religją, opierały się wyłącznie i stanowczo na zasadach nauki chrześcijańskiej. W szczególności wiec protestuje przeciw projektowi komisji kodeksowej ustawy o małżeństwie, albowiem według tego projektu związek ślubny jest prostą cywilną ugodą, tak samo łatwą do rozwiązania, jak wszelki inny kontrakt. Nadto rzeczony projekt kodeksu nie uznaje żadnych instytucyj kościelnych i sam Kościół wyklucza ze społecznych urządzeń, wpływających na życie prawnopolityczne. W interesie publicznej moralności i historycznych praw chrześcijańskiego społeczeństwa wiec protestuje przeciw takiemu poniżeniu praw wypływających z nauki Chrystusa Pana na wyłączną korzyść innowierców niechrześcijańskich.

Ponieważ prasa protestancka, a jeszcze bardziej niechrześcijańska prowadzą solidarną, zorganizowaną walkę z Kościołem katolickim i w tym celu otrzymują wskazówki od własnych biur prasowych, rozszerzających fałszywe wiadomości i zmyślone intencje katolików, przeto wiec wyraża przekonanie, że powinno powstać centralne biuro prasowe katolickie, któreby informowało wszystkie katolickie pisma o planach, specjalnych celach i ruchach obozu akatolickiego, dawało wskazówki jak należy solidarnie walczyć i dostarczało dziennikom materjałów do odpierania zarzutów prasy protestanckiej i bezwyznaniowej.

Ostatnią uchwałę przyjęto tylko jako teoretyczne życzenie, bo dr. Windthorst zwrócił uwagę na to, że trzeba się wystrzegać tworzenia instytucji, któraby mogła osłabić niezależność prasy katolickiej, dotąd całkowicie wolnej od wszelkich krępujących wpływów, co niemałą korzyść przynosi społeczeństwu i zupełnie się zgadza z duchem katolickiego kościoła. Solidarność katolickich organów powinna płynąć z ducha, nie zaś z zewnętrznych okoliczności.

Uchwalono w końcu założyć katolickie przytułki dla emigrantów w koloniach zamorskich i utworzyć w wojsku „bractwa modlitwy."

W zeszły piątek były imieniny serbskiej królowej Natalji, więc zwolennicy jej postanowili urządzić w Belgradzie i wszędzie na prowincji manifestacje nieprzyjazne dla króla i teraźniejszego rządu; miały być korowody, illuminacje, mowy i t. d. Spodziewano się nawet małych rozruchów, które bądź co bądź kompromitowałyby się gabinetu Christicza. Władza, dowiedziawszy się o tych przygotowaniach, poczyniła odpowiednie zarządzenia. Wojsko i oddziały żandarmerji ściągnięto z obozów do miasta, powiększono odwachy, wzmocniono patrole, które przez cały dzień przesuwały się po ulicach. Z rana, gdy tu i ówdzie wywieszono z okien chorągwie o barwach królowej, policja natychmiast je usunęła. W przedmiejskiej dzielnicy Sava Mala, gdzie były zorganizowane największe przygotowania do demonstracyj, postawiono na ulicach wojsko. W ten sposób uniknięto wszelkich objawów nieprzyjaznych dla rządu i króla, a na prowincji wszędzie panował spokój.

Wspominaliśmy już o pogłoskach, zapowiadających upadek gabinetu Christicza. Liberalowie spodziewali się powrotu do steru Risticza i rozgłosili, jakoby król powołał go do Abbazji; tymczasem się okazało, że Risticz przed królem przybył do Abbazji i sam prosił Milana o audjencję, otrzymał ją i nawet był przez króla zaproszony na obiad, ale o politycznych sprawach ani słówka między nimi nie uroniono. Również płonne były nadzieje radykalistów, że szef ich Gruicz powołany będzie do steru. W ogóle żadnej zmiany w gabinecie nie będzie, bo też do niej nie ma powodu.

O sprawie rozwodowej przysłano nam z Wiednia prywatny list pewnej wybitnej osobistości w Belgradzie. Z pisma tego podajemy następujący urywek: „Jest bezsprzecznie prawdą, że pansławiści *extra et intra muros* czynią wielkie usiłowania, aby z zatargu w królewskiej rodzinie wyciągnąć możliwie największe korzyści dla swych destrukcyjnych tendencyj. Popychają oni królowę do ostateczności i niewłaściwych postanowień, aby pokrzyżować dobre chęci tych osób, które starają się pogodzić królewską parę. Ściągnęli oni ją do Bukaresztu, aby tam była pod wpływem p. Hitrowa, a równocześnie agitują między ludem.

Otóż o ile im się udało oplątać królowę, o tyle wszystkie ich agitacje wśród ludu są bezpłodne. Nikt nie chce się mięszać do rodzinnego sporu, a ogromna większość narodu z całkowitą ufnością wyczekuje konsystorjalnego wyroku. Nie brak ludzi bardzo poważnych i poważanych, którzy szczerze ubolewają nad zatargiem i gorąco pragną zgody między królewskiemi małżonkami; nie brak również takich ludzi, którzy sympatyzują z nieszczęśliwą i złymi doradzcami otoczoną królową; ale ci i tamci nie chcą w tej sprawie rzucać na szalę swej woli. Skoro król okazał takie poważanie dla państwowych instytucyj i taki respekt dla ustaw, że sprawę swą, jak prosty obywatel, oddał na sąd konsystorza, powołanego na mocy ustaw do rozstrzygania takich kwestyj, to żadnemu Serbowi — i oni to rozumieją — nie przystoi się mięszać do procesu i hamować lub wypaczać jego prawidłowego biegu. Zresztą dodać należy, że w ogóle panuje zadowolnienie z teraźniejszego rządu, który ustalił spokój w kraju, wytępił opryszków, zapewnił regularne funkcjonowanie urzędów. Praktyczni Serbowie wnet odczuli korzyść dobrej administracji, a szczęśliwe konjunktury handlowe, dobry urodzaj i dobre ceny na zboże, bydło, skóry i tłuszcz potęgują zadowolnienie wiejskiej ludności. Podatki wpływają bardzo obficie, nawet za przyszłe miesiące. Parę projektów budowy kolei żelaznych bocznych od głównej linji z Belgradu do Niszu także się bardzo podobało ludności. W ogóle kraj jest zupełnie z rządu zadowolniony i chętnie go na każdym kroku popiera."

Corr. de l'Est donosi, że biskup Strossmayer całkowicie się przed Watykanem usprawiedliwił z treści telegramu, który był wysłał do Kijowa na uroczystość chrztu Rusi.

Korespondencje.

Gorlice 8 września 1888.

Wczoraj odbyło się w sali posiedzeń magistratu m. Gorlic zgromadzenie zwołane przez posła pow. gorlickiego p. Adama Skrzyńskiego, przy licznym udziale właścicieli większych posiadłości, księży, mieszkańców miasta Gorlice, Biecz i włościan.

P. Adam Skrzyński przedłożył swe zapatrywania na kwestję wykupna propinacji a udowodniwszy cyframi, że wykupno, na zasadzie ustawy z roku 1875 nie odpowiada obecnym stosunkom, oraz, że myśl zasadnicza obecnego projektu rządowego co do wykupna prawa propinacji jest nie możliwą do sfinansowania bez uszczerbku dla interesowanych, zaprosił zgromadzonych do wyjawienia swych zapatrywań.

Po dłuższej i ożywionej dyskusji uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie, następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie oświadcza się za wykupnem prawa propinacji, jednak na warunkach korzystniejszych od znanych dotychczasowych projektów, jakie były przedkładane na ankietach.

2. Oznaczenie minimum wynagrodzenia pozostawia się uznaniu p. posła, zastrzega się atoli, aby przy ewentualnym rozdziale wynagrodzenia według kategorji — powiat Gorlicki ze względu na rozwój przemysłowy i wzmagającą się wartość prawa propinacyjnego, był zaliczony do najwyższej kategorji.

3. Aby w oszacowaniu prawa propinacji celem jej wykupna była doliczoną także wartość jednego wyszynku w każdej miejscowości, który ustawa z r. 1875 pozostawiła nadal przy właścicielach, oraz prawo wyłącznego wyrobu alkoholu.

P. Adam Skrzyński gruntownemi i fachowemi wywodami, dowiódł znakomitej znajomości sprawy wykupna propinacji. Zgromadzenie rozeszło się też pod wrażeniem, że sprawa ta przedstawiająca wielką doniosłość dla powiatu Gorlickiego, będzie w Sejmie przez ich posła, w kierunku powziętych rezolucyj, należycie popartą.

Wiedeń 8 września.

(?) Ta część opinji publicznej, która się wewnętrznemi sprawami austrjackiemi zajmuje, zwraca baczną uwagę na ruch polityczny w Czechach. Krok przedsięwzięty przez Riegera został oceniony jako czyn polityczny wielkiego znaczenia, albowiem rezultat wiecu autonomicznego, zwołanego do Pragi, może mieć doniosłe skutki zarówno dla Czech samych, jak może i na cały dalszy rozwój stosunków w Austrji. Jeżeli reprezentanci wszystkich zbiorowych, autonomicznych ciał w Czechach uznają mądrość i dojrzałość postępowania klubu czeskiego w Radzie państwa, jeżeli zwycięży Rieger i staroczesi, to nastanie i w Czechach spokój i dotychczasowa autonomiczna większość w parlamencie nie zostanie na szwank narażoną, a tem samem system dzisiejszy normalnie dalej będzie funkcjonował i rozwijał się. Gdyby jednak kraj oświadczył się przeciw Riegerowi i staroczechom, w takim razie radykalny, socjalistyczny, bezwzględny ruch młodoczeski zawichrzyłby cały kraj czeski, zostałaby naprawdę zachwianą powaga klubu czeskiego, a gdyby nowi ludzie przyszli z Czech do Rady państwa w miejsce dotychczasowych, mogłoby to pociągnąć za sobą zmianę w ustosunkowaniu wzajemnem grup parlamentarnych. A ponieważ każdy rząd konstytucyjny potrzebuje większości, przeto nie jest wykluczonem że wtedy większość ta utworzyłaby się z żywiołów do pewnego stopnia odmiennych, bez względu na Czechów i po za ich plecami.

Wiec ten autonomiczny w Pradze będzie zapewne i liczebnie imponujący. Zaproszonych jest na wiec z samej Pragi osób 25, ze 126 wydziałów powiatowych (po 7 z każdego czyli) 882 osoby, z 84 miast (po 5 z każdego czyli) 420 osób, członków Izb handlowych 70, posłów 140, razem osób 1537. W najgorszym przeto razie przybędzie bodaj 800 uczestników. Młodoczesi, Herold i Gregr, są członkami sejmowego klubu poselskiego, więc są zaproszeni; jedynie wykluczonymi są separatyści: Lazanski, Blazek, Janda i Tuma.

Że Niemcy wytrwają w abstencji od sejmu czeskiego, jest to z ich strony logicznem, lubo tak jak z początku — nie praktycznem. Mandaty ich będą zapewne annulowane, a nowe wybory rozpisane; więc zawre znowu o nie namiętna walka wyborcza. W obec tej perspektywy tem większego nabiera znaczenia kwestja, czy Rieger zwycięży, gdyż tylko w razie jego zwycięztwa możnaby oczekiwać, że nowe wybory przysporzą Czechom jaki jeden lub dwa głosy, a co więcej, że urwana akcja pojednawcza między Czechami a Niemcami na nowo podjętą zostanie.

Nie małe znaczenie mają przygotowane dla sejmu czeskiego przedłożenia, odnoszące się do wniosków Kwiczały, Clama i Herolda w sprawie nauki obu krajowych języków, oraz projekt banku krajowego na wzór naszego. Bardzo ciekawym jest wniosek przygotowany dla Sejmu niższoaustrjackiego względem głosowania kobiet. W kurji większej własności mają kobiety, właścicielki dóbr, otrzymać osobiste prawo głosu.

Obchodzenie rocznicy zniesienia pańszczyzny jest zgoła niepotrzebnem. Skoro jednak przyszło do tego, to szkoda, że p. Smolka, że wogóle Polacy nie mogli czy nie chcieli wziąć udziału, gdyż byłaby sposobność przypomnienia światu, że nawet stanowe Sejmy galicyjskie stale o zniesienie pańszczyzny się dopominały.

Wbrew żalom podnoszonym przez tutejszą radę miejską i izbę handlową, na upadek Wiednia, cieszy się wystawa przemysłowa liczną frekwencją z prowincyj, skąd przybywają całe grupy zwiedzających i interesowanych, które zwykle szczegółowo jakąś jedną gałęzią produkcji się zajmują.

Okoliczność ta przypomniała, że w dzisiejszych stosunkach powszechne wystawy już się przeżyły, natomiast mają rację specjalne, urządzane z dołu, to jest z inicjatywy producentów, szukających dróg zbytu i chcących zapoznać szerszą publiczność z postępami fabrykacji.

Dalsze logiczne następstwa doświadczeń w tym kierunku zrobionych wskazują, że te gałęzie produkcji, które pracują na eksport powinny tam, w tych krajach i miejscach, gdzie na targu przewagę swoję utrzymać mają, urządzać od czasu do czasu wystawy specjalne, magazyny modelowe, iżby kupcom engrosistom nawiązanie stosunków ułatwić i szeroką zagraniczną publiczność z towarem swoim zapoznać. Tak n. p. Włochy urządziły tego roku w Londynie wystawę swoich wyrobów przemysłu artystycznego. Zdaje się, że tegoroczna wystawa tutejsza da pochop do utworzenia kilku specjalnych wystaw t. z. wędrujących, które mają być po kolei urządzane w miejscowościach zbytu zagranicznego, a zwłaszcza na Wschodzie.

Zwracam uwagę na te kierunki akcji handlowej, na tę inicjatywę, która dzisiejszym stosunkom i potrzebom odpowiada i w pewnej mierze także ze strony innej stosowaną być powinna.

Bawi tu podróżnik afrykański S. Rogoziński z małżonką (Hajotą) w celu odbycia kuracji wodnej w Prissnitzthal pod Wiedniem, poczem udadzą się do Fernando Po, do posiadłości należących do Rogozińskiego. Ma on tam nabyte od rządu hiszpańskiego olbrzymie obszary, na których założył plantacje kakao, tytoniu, tapioki i t. p. Szczęść Boże sympatycznej parze, żeby kiedyś z plonami pracy do kraju wróciła.

Sprawy sejmowe.

Trzeci departament Wydziału krajowego zawiadujący sprawami osobistemi Sejmu i Wydziału krajowego, oraz sprawami szkół i oświaty, fundacjami, teatrami i t. p., przedstawia w wyliczeniu swoich czynności dzieje sprawy, która wielokrotnie poruszana przez osoby prywatne, korporacje i autonomiczne reprezentacje Galicji, przyszła wreszcie w r. 1884 przed forum Sejmu, a ostatecznie teraz po czteroletnich pertraktacjach została złożoną do aktów.

Jest nią sprawa zrównania świąt obu obrządków, czyli jak to nazywa sprawozdanie Wydziału krajowego „sprawa zrównania Galicji wschodniej co do świąt obchodzonych w naukowych zakładach z innemi krajami koronnemi monarchji."

W r. 1884 na posiedzeniu z 27 września Sejm przekazał tę sprawę na skutek petycji sanockiego oddziału Towarzystwa gospodarczego Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z rządem i konsystorzami biskupiemi ją zbadał i Sejmowi odnośne wnioski przedłożył. Spełniając to polecenie odniósł się Wydział przedewszystkiem do ordynarjatów we Lwowie i Przemyślu o objawienie mu ich zdania. Z otrzymanych odpowiedzi tylko odezwa łać. konsystorza biskupiego w Przemyślu stanęła jawnie po stronie „zrównania świąt" przedstawiła w obszernym i gruntownie przedmiot wyczerpującym wywodzie wszystkie korzyści, jakie odniósłby kraj, pozbywając się balastu świąt podwójnych. Inaczej już traktował sprawę konsystorz metropolitalny lwowski, bo lubo w zasadzie podziela zapatrywania oddziału Towarzystwa gospodarczego w Sanoku, jednakże ze względu, że sprawa tyczy się świąt obchodzonych w obrządku gr. kat., uważa przeprowadzenie jej w miejscowościach zamieszkałych przez ludność obu obrządków dopóty za niemożliwe, dopóki kalendarze nie zostaną zrównane.

Wprost przeciw petycji wyraził się konsystorz metropolitalny lwowski ob. ormiańskiego, bo oświadcza, „że po dojrzałem zastanowieniu się najsumienniejszem jest jego przekonaniem i radą, nie poruszać zgoła i nie tykać tej sprawy, a to z tego najbardziej powodu, by rozjątrzeniu i zaciętej walce obu bratnich narodowości na jednej biednej naszej ziemi nie poddawać nowego zarzewia i nie wywoływać nowych skarg ze strony Rusinów jakoby na zamierzony przez to nowy ucisk ich narodowości, zwłaszcza że załatwienie tej kwestji ostatecznie nie do kompetencji władz świeckich, ale kościelnych należy."

Jest on również zdania, że Polakom, jako starszym braciom nie wypada przynaglać Rusinów do zmiany kalendarza, ale cierpliwie czekać nam, aż oni sami przyjdą do moralnego przekonania, iż daleko lepiej i korzystniej dla nich samych byłoby przyjąć kalendarz, używany przez cały świat cywilizowany.

Wprost przeciw sprawie przemawia odpowiedź gr. k. konsystorza metrop. lwowskiego. U wstępu swej odpowiedzi przypomina ten konsy-

W ręku opryszków.

Według opowiadania Henryka Ländlera).

(Dokończenie).

Dnia 15 zeszliśmy w dolinę Cepiny, okrążyli wieś Kostendowo i pod wsią Rakitowo znowu wstąpili w góry. Szliśmy 15 godzin bez przestanku, aż do godziny 10 zrana dnia następnego. Tegoż dnia próbowałem wstawiać się u Ilji za biednym Hassanem Agą, lecz daremnie. Ilja odpowiedział, że egzekucja w tym wypadku jest konieczna, inaczej banda nie miałaby „poważania" wśród ludności. Opowiadał mi, jak zeszłego roku poćwiartowano pewnego Kiaję Stefana, sołtysa z Knortowa, mimo, że ofiarował 2000 lir okupu, a poćwiartowano go dla tego, że nie postarał się o żądane środki żywności. Przy tej sposobności zwróciłem uwagę kapitana, że zebranie okupu wymaga nieraz dłuższego czasu, więc dobrzeby było, ażeby nam teraz oznajmiono, ile od nas żądają. W skutek tego oświadczenia zwołał kapitan swoich ludzi, pozostawiając przy nas jeńcach dwóch tylko na straży i odbył na uboczu naradę. Po chwili wrócił i oświadczył: „Od pana Lukki żądam 2000 tureckich lir, od pana (na mnie wskazując) 3000, od pana Bindera nic — mam z nim inny rachunek do załatwienia."

Trzęsła mną tego dnia silna febra; skoro tylko usłyszałem o co idzie, owinąłem się płaszczem i nie odpowiadając kapitanowi ani słowa rzuciłem się na ziemię. Najsmutniejszy był los Bindera. O godzinie 6 wieczorem ruszyliśmy dalej. O 9-tej wyrwano skądś nieco chleba i mleka: było to pierwsze pożywienie po dwóch dniach ścisłego postu. Potem szliśmy znowu aż do 4 nad ranem. Podczas przystanku związano Hassanowi nogi. Biedny Turek w oczekiwaniu tego, co teraz nastąpi, błagał rozpaczliwie o życie. Prosił, ażeby mu odcięto oba uszy i jedno ramię i tak puszczono, nadto cały swój majątek, który miał wynosić 76 funtów tureckich, ofiarował na okup. Ale zbójcy nie znali litości. Odwróciłem się i głowę nakryłem płaszczem. Usłyszałem w krótkich po sobie następujących odstępach czasu trzy cięcia, potem jakieś szczególne chrapanie, wreszcie upadek — i biedny Hassan skończył. Głowa jego leżała daleko od tułowiu, tuż przy mnie w trawie. Pozostaliśmy w tem miejscu jeszcze przez dwie godziny, a co dla mnie było jeszcze okropniejszem od samej egzekucji, to to, że musiałem słuchać dzikich żartów i naigrawań zbójów nad trupem zamordowanego.

O 6 tej zrana kompanja ruszyła dalej, a w dwie godziny później rozbiła obóz w miejscu nader dogodnem. W ciągu dnia zniesiono do obozu 200 bochenków chleba, 4 owce, ser, mleko, wódkę i tytoń. Wszystek ten prowiant podzielono na równe części, myśmy otrzymali akurat tyle, co każdy z opryszków. Od tego czasu już nie cierpieliśmy głodu, wszędzie już dostawiano nam żywności z taką punktualnością, jakby się o to jaka intendentura wojskowa starała.

Wieczorem tego dnia oświadczył mi Ilja, że należy raz już zakończyć układy z kapitanem. Odparłem mu całkiem spokojnie, że kapitan musiał chyba stracić głowę, jeśli żąda odemnie 3000 lir okupu; tak wysoka suma może być tylko pozorem do zgładzenia nas z tego świata, boć kapitan wie, że żaden z nas tyle ile on żąda dać nie może. Ilja próbował mi wyperswadować, że kapitan nie będzie w układach zbyt twardy. Z mojej strony dodałem jeszcze, że przy tej sposobności musi być także sprawa Bindera załatwiona i to w ten sam sposób jak nasza, inaczej jesteśmy zdecydowani los jego w zupełności podzielić. Na szczęście Ilja sam był tego samego zdania i oświadczył mi, że większość szlachetnych rycerzy nocy pragnie od Bindera nie krwi, ale tylko pieniędzy. Oświadczenie to wielką sercom naszym przyniosło ulgę.

Nazajutrz przyszło do układów z kapitanem Mitrą. Skonstatowałem, że jest on zarówno dobrym kupcem jak rozbójnikiem. Po dwugodzinnej licytacji głów naszych *in minus* zażądał od Lukki 1.000 funtów, od Bindera 1.200, poczem spuścił również na 1.000, ale najtrudniej poszło ze mną. Po trzykroć zrywaliśmy układy. Nareszcie o godzinie 5 po południu rzekł ostatnie słowo: 1.300 funtów (czyli 30.000 franków) albo odpowiednie machnięcie jataganem. Napisaliśmy natychmiast listy donoszące o wysokości żądanego okupu. Bóg sam wie tylko z jakiem uczuciem pisałem ja, który w tym razie liczyłem tylko na pomoc obcą. Nazajutrz, t. j. 18 lipca, posłaniec z listami ruszył do Bellowy. Aż do 21 oczekiwaliśmy na odpowiedź, dnie płynęły w trwodze i niepokoju. Nareszcie odpowiedź przyszła. Było tego parę wierszy od Iliopula, który dodawał mi otuchy, pisząc, że wszyscy pracują nad mojem uwolnieniem. Ale ani słowa nie było o tem, czy towarzystwo kolejowe zamierza złożyć okup za mnie, ani słowa od mojej rodziny. Natomiast pisał Iliopulo do kapitana, ażeby dla nas miał względy i nie stawiał zbyt twardych warunków. Nazajutrz odpisaliśmy Iliopulowi, ażeby przyśpieszył akcję ratunkową, pisał mu także i Mitro zalecając, ażeby rady i prośby zachował sobie na czas kiedy sam wpadnie mu w ręce, co go prędzej czy później łatwo spotkać może.

Co zaszło pomiędzy 21 lipca a 9 sierpnia t. j. dniem naszego uwolnienia, o tem możnaby napisać osobną powieść. Podczas gdy rząd na prośby zagranicznych agentów w Sofji polecił wojsku, ażeby zaprzestało ścigania zbójców, tudzież ażeby przepuszczało posłańców z listami i okupem, to prefektura w Tatar-Bazarczyku robiła właśnie wszystko przeciwnie, jakby na przekorę, poleciła nawet żandarmom strzelać na zbójców, bez względu czy który z nas przy tej sposobności kulką poczęstowany zostanie. Na szczęście żandarmi byli zanadto wielkimi tchórzami, ażeby odważyć się na zaczepienie zbójców i zadowolnili się platonicznem krążeniem dokoła bandy, przecinając nam tem samem jednak wszelką komunikację z ludźmi. Od czasu do czasu zbliżali się do nas, wystrzelili parę razy w powietrze i uciekali potem co sił, prawdopodobnie, ażeby wystrzelone naboje okazać swemu prefektowi jako dowody nieustraszonego męstwa. Musiałem użyć całej swej wymowy, ażeby zbójców powstrzymać od spłatania żandarmom jakiego figla, zwracając ich uwagę, że mogliby przez to pogorszyć swoje i nasze położenie. Jednego dnia niewiele brakowało, ażeby starosta z Tatar-Bazarczyku dostał się żywcem w ręce opryszków, wolność swoję a może i życie mnie ten pan zawdzięcza.

24 lipca otrzymaliśmy wiadomość, że transport żądanych przedmiotów jest w drodze, w dwa dni później dowiedzieliśmy się, że wszystko wpadło w ręce starosty, który to skonfiskował. Ogarniało nas zwątpienie i rozpacz. Dnia 28 wreszcie otrzymałem list z datą 20, z oznajmieniem, że towarzystwo kolejowe składa za mnie okup. Odetchnąłem znowu. Tegoż dnia udało się zbójcom schwytać dwóch Wołochów, braci. Jednego związano, drugiego posłano z naszemi listami do naszych krewnych. Nastąpiła ponowna interwencja dyplomatycznych ajentów i konsulów. Kiedy wreszcie po długich zachodach wydostano od prefekta z Bazarczyku skonfiskowane rzeczy, połowa ich brakowała! Musiano zegarki, cygarniczki, koszule i t. d. przeznaczone dla zbójców drugi raz kupować.

Dnia 31 lipca minął termin oznaczony do powrotu posłańca Wołocha. Nie wrócił on jednak — można sobie wyobrazić naszą rozpacz. Kapitan groził, że zamorduje zakładnika, a nas z nim razem. Cztery dni minęły jeszcze pełne niepewności.

Dnia 4 sierpnia — w dziesiątą rocznicę mego ślubu — dał nam kapitan jeszcze 24 godzin czasu, jeśli Wołoch nie wróci, lub innym jakim sposobem nie przyjdą pomyślne dla nas wieści — cała parada będzie skończona. Napisałem list pożegnalny do żony, pocieszając ją, że zapewne uda się rządowi austrjackiemu zmusić rząd bułgarski do odszkodowania, które ochroni ją i dziecko nasze od nędzy. Napisałem też parę wierszy do mojej córeczki, przystępnych dla jej młodocianego umysłu i parę włosów przyłączyłem na pamiątkę, napisałem do mojej matki jeszcze osobno i do mego adwokata i przyjaciela dra Kalmana w Wiedniu, kładąc mu los mojej rodziny na serce. Były to smutne przygotowania.

Nazajutrz była niedziela — w chwili najwyższej trwogi, przyszła nam pomoc od Boga. Naszemu Wołochowi udało się podejść w nocy żandarmów i o godzinie 8 z rana zjawił się on w obozie z listem od Iliopula, donoszącym, że jeśli bandyci zrezygnują z broni, kapitan Cugia attaché poselstwa francuskiego, podejmuje się w ciągu czterech dni, pomimo przeszkód ze strony żandarmów, dostawić odzież i inne żądane przedmioty do obozu zbójców. Jakoż bandyci już także nie oponowali.

Dzień 8 sierpnia był dniem naszego zbawienia. Skoro straże przepuściły posłańca, niosącego okup, wezwano mnie natychmiast jako świadka przy przeliczeniu pieniędzy. Okazało się rzeczywiście 3300 tureckich funtów, nadto 40 funtów za brakującą broń i amunicję. Kapitan i dwaj „wojewodowie" pobrali po 500 funtów, resztę rozdzielono między hołotę „w miarę zasługi", poczem wszyscy bandyci nas obstąpili, uściskali i ucałowali — dreszcz mnie jeszcze dzisiaj na samo wspomnienie przeszywa — i znikli w ciemnościach i gąszczach.

Pozostawaliśmy na miejscu aż do świtu, a rankiem ruszywszy, dostaliśmy się niebawem do obozu kapitana Cugii. Kiedy mnie witał, sam on wyznał, że już nie miał nadziei widzieć nas więcej.

Po jednodniowej podróży wózkiem wróciliśmy do Bellowy. Po drodze spotkaliśmy ojca Hassana agi, 65 letniego starca, który wypytywał nas o los syna. Nie miałem odwagi wyznać ojcu prawdę, powiedziałem, żeśmy go nie widzieli. Co do mnie, opuszczając Bellowę, wziąłem sobie na pamiątkę kawałek sznura na którym nas wleczono — i reumatyzm w lewym boku, który lekarz już dzisiaj uznał jako nieuleczalny.

storz, że „Sprawą tą zajmowały się władze duchowne i świeckie jeszcze w czasie odnowienia Unji kościoła ruskiego z Rzymem (z końcem XVI wieku); wszelakoż pomimo, że sami Rusini nie byli temu z zasady przeciwni — gdyż pomiędzy warunkami powiadali także, iż nowy kalendarz przyjmą, byleby wszystkie święta uroczyste Kościoła wschodniego, których Kościół rzymski nie ma, nienaruszone pozostały; zarzucono jednak tę sprawę zupełnie, aby odszczepieńcom wschodnim — schyzmatykom — nie dawać nowych powodów do napadów na Unję. Rusini ponowili tedy w r. 1595 Unję z Rzymem, i ani wówczas, ani później z czasów Królestwa Polskiego nikt nie nalegał usilnie i na serjo na to, aby Rusini katolicy kalendarz gregorjański przyjmowali, albo żeby. jak wnioskodawcy chcą. przynajmniej w szkołach zrównanie świąt jednego obrządku ze świętami drugiego nastąpiło. A było w tym względzie w przeciągu dwóch prawie wieków dość czasu i sposobności. Wszelako z rozumnych powodów nie uczyniono tego, i najsławniejszy, jedyny dotychczas, prowincjonalny Synod ruski Zamojski, który się odbył w roku 1720 pod przewodnictwem delegata papiezkiego, nuncjusza Grimaldego, a przez św. Stolicę rzymską zatwierdzony został, w tym względzie niczego ani w jednym punkcie nie zmienił, i przeciwnie wylicza wszystkie święta, które Rusini katolicy podług kalendarza juljańskiego obchodzić są obowiązani."

Wyłuszcza następnie konsystorz, że sprawa ta weszła na fałszywe tropy, jakkolwiek bowiem sprawa święcenia świąt w wielu względach i władzę świecką obchodzi, to jednak jest ona w pierwszym rzędzie sprawą kościelną i jako taka do władzy duchownej należy, a więc w ostatniej instancji do św. Stolicy rzymskiej, do której powinni byli udać się wnioskodawcy.

Zaprzecza dalej konsystorz, aby obchodzenie podwójnych świąt mogło ubożyć kraj, gdyż — jak powiada — wszyscy wiemy dobrze, że tak w zachodniej jak we wschodniej Galicji Rusinom wolno obchodzić swoje święta, a Polakom swoje; same święta przeto nie odejmują krajowi rąk pracujących. W szkołach zaś publicznych, gdzie obchodzą się święta obu obrządków, nie cierpi na tem nauka, bo dla wyrównania straty czasu są w nich wakacje krótsze o dni 15. Zresztą chcąc zrównać z sobą święta obu obrządków musianoby znieść niektóre święta ruskie, „które w wielkiem są poważaniu u Rusinów, a których w obrządku łacińskim wcale nie ma, albo jeżeli są, uroczyście nie bywają obchodzone." Sądzi zatem metropolitalny konsystorz, że sprawa ta jest dziś przedwczesną, „i że lepiej będzie poczekać, aż wierni gr. kat. pójdą za przykładem innych narodowości, które się także długo opierały przyjęciu nowego kalendarza, i sami postawią taki wniosek i życzenie."

Podobnej treści choć krótką jest odpowiedź gr. kat. konsystorza biskupiego w Przemyślu, bo „ze względu na religijne i obrzędowe uczucia tutejszo krajowych Rusinów i ze względu na publiczny spokój" nie może doradzać zrównania świąt obu obrządków.

Po otrzymaniu tych odpowiedzi udzielił je Wydział krajowy Namiestnictwu i odebrawszy uwiadomienie, że Rząd „po dokładnem zbadaniu zachodzących stosunków nie uważa za właściwe, aby w wzmiankowanej sprawie poczyniono jakiekolwiek zmiany obecnie istniejącego urządzenia", przyszedł Wydział krajowy do bardzo rozsądnego przekonania, że nad sprawą zrównania obu kalendarzy należy na razie przejść do porządku dziennego.

My zaś bylibyśmy za tem, aby sprawy tej nigdy już więcej ze strony polskiej nie tykano. Przywiązanie do form i obrządków religijnych należy głęboko szanować, zwłaszcza, że dla mas ciemnych owe formy i obrzędy stanowią częstokroć najważniejszą stronę religji. A znowu doprawdy całe to twierdzenie o stratach materjalnych, jakie kraj ponosi przez święcenie podwójnych świąt jest argumentem wagi stokroć mniejszej od zgody obu narodowości. Postarajmy się o to, aby lud nasz był moralniejszy, mniej leniwy i więcej pracował w dnie powszednie, a straty owe snadno wynagrodzimy — i co najważniejsza będziemy mieli spokój narodowościowy, na czem nam przedewszystkiem zależeć powinno.

W sprawie wykupna propinacji.

Do szeregu zjazdów obywatelskich, mających na celu omówienie sprawy wykupna propinacji, przybył zjazd w Kołomyji, który się odbył w sobotę pod przewodnictwem marszałka p. Jasieńskiego, na którym posłowie Golejewski i Kapri zdawali sprawę ze swych czynności poselskich. Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzenie wyrażając swym posłom uznanie za wypełnianie dotychczasowe przyjętych na siebie obowiązków, oświadcza, że ustawa z 30 grudnia 1875 utwierdziła i zabezpieczyła w sposób niewzruszony dla właścicieli prawa propinacji tytuł prawny istniejący od niepamiętnych czasów. Uprawnieni pod tym tylko warunkiem zrzec się go mogą, jeżeli przyznane im będzie pełne wynagrodzenie, uwzględniające w zupełności prawa i dochody zawarowane powyższą ustawą, mającą służyć za podstawę przy ewentualnem finalizowaniu prawa propinacji.

„Gdyby w ten sposób sprawa się pokierować nie dała, żąda zgromadzenie utrzymania w całej pełni ustawy z r. 1875. Zgromadzenie wreszcie uprasza jednocześnie swych posłów, ażeby zwołali wyborców na naradę jeszcze w czasie sesji sejmowej bezpośrednio po wniesieniu projektu rządowego."

Echo z gór.

(*Et.*) Zwykle podczas sezonu letniego i po nim, pisze się o znanych zakładach kąpielowych, kuracyjnych, i o miejscach, w których można wytchnąć po całorocznych trudach. Dlaczegoż tedy nie mam napisać o nieznanej jeszcze Topolnicy, położonej w górach za Spasem, który ma tę samą wodę co Truskawiec i Lubień?

Kilkakrotnie podnoszono już w dziennikach tę miejscowość. Nawet w tym roku pod wpływem chwil swobodnie w tej wiosce spędzonych, czytaliśmy korespondencję pióra osoby, zajmującej poważne stanowisko, w świecie naukowym i literackim. Opisano Topolnicę w takim duchu, jakim ona nastraja zwykle, więc lekkość i werwa wiała z tego opisu, umieszczonego w *Dzienniku Polskim* Ale to co dotąd drukowano o tej wiosce, nie zaznajomiło jeszcze z nią szerszych kół publiczności. Bo też zakładzik państwa Rudnickich powstaje jakby od niechcenia. Ogłoszeń inseratowych dotąd o nim nie było, gdyż zgłaszających się jest zwykle więcej, aniżeli miejsca na pomieszczenie. Pierwszy dr. Ziembicki (ojciec) przekonawszy się o klimatycznem położeniu tej wioski, począł zalecać chorym tę ustroń, dziwnie miłą i dla osób zdrowych. Później już znajomi jedni drugim zalecali pobyt w Topolnicy. Ale daj Boże! by nie urósł tu kiedyś pretensjonalny zakład, gdyż jak dotąd znaleść tu można, tylko zalety zakładów klimatycznych bez ich stron ujemnych. A jednak Topolnica wyżej stoi od takiej Dory, Mikuliczyna, od Żabiego. Wygodnie tu wyżywić się można i pomimo, że stroić się nie potrzeba i z przyrodą za pan brat żyć można, gdyż nie ma tu banalnych nudów wielkokąpielowych, przecież nie egzystuje się tutaj tak dziko, jak w tych górach podczarnohorskich.

Niewiele osób bywa w Topolnicy, ale można się zetknąć i zapoznać się ze wszystkimi, nie szukając ich, nie robiąc pierwszych kroków do poznania, jak również można pozostać na stanowisku biernego widza, bawiącego się poznawaniem bliźnich w mil czeniu. Można też zawsze prawie znaleść odpowiednie towarzystwo dla siebie. Zresztą Topolnica ugaszczała już często osoby, które bywają ozdobą największych kursalonów. Wszak dziś modą jest i szykiem, szukanie wypoczynku w miejscach najmniej znanych. Im miejscowość bardziej na pozór „dzika" tem lepiej.

Wreszcie doświadczenie uczy, że często osoby, które w wielkich zbiorowiskach ludzi, nie zwracają na siebie uwagi, zyskują dopiero wśród takich okoliczności, gdy konieczność zmusza towarzyszy, do przypatrzenia się im bliżej. Zajęcia codziennego życia nie pozwalają zwykle wystąpić przymiotom, mniej prozaicznym; nakoniec w obec panującej w wielkich miastach konkurencji majątkowej, mniejsze zasoby materjalne onieśmielają i wstrzymują od życia towarzyskiego ludzi mających skromne dochody. Nieraz też czuje się pociąg do osób przedzielonych od nas stosunkami towarzyskimi. W takich miejscach jak Topolnica poznaje się wszystkich, bez wiązania się na przyszłość względami znajomości, jeśli się chce tego uniknąć.

Otóż odpowiednio do natury tych ptaków przelotnych, odwiedzających tę górską wioskę, bywają tu sezony albo przeważnie dramatyczno-artystyczne, albo malarsko-artystyczne, albo muzykalne; albo wreszcie uprawia się na „świeżem powietrzu" wszystkie sztuki razem. Zeszego lata wydano tu ilustrowaną litografowaną „Jednodniówkę". Kwitła bowiem poezja i malarstwo. W tym roku oddawaliśmy hołd muzyce. Jakie też mieliśmy tu pianistki, i jakich pianistów! A jak się to gra, gdy po oswojeniu się z towarzystwem, w obec księżyca zaglądającego przez okno, przy „trembicie" odzywającej się w górach na szałasie — można popuścić wodze natchnieniu, fantazji własnej, kaprysom nawet. Gdyby wybrać już tylko czwórkę artystyczną z pomiędzy grających, nie licząc skromniejszych, (którzy zasiadali do fortepianu wtedy, gdy znakomitości wyszły na dalszą przechadzkę) a proszę wierzyć, że było w czem wybierać. Technika, mechanizm posunięty do tego stopnia na którym artyzm się zaczyna t. j. do tego stopnia na którym można już wypowiedzieć swe uczucia, poprawna szkoła, nie zabijająca indywidualnych właściwości, a właściwości te przebijały u niektórych osób prawdziwym ogniem artystycznym, zniewalającym do słuchania, przytem pociągająca powierzchowność wykonawczyń — to były przymioty tych, którzy urządzali nam owe biesiady duchowe. Mimowoli przychodziło na myśl, czy nie jest to tak na świecie, że niesławni ludzie, nie występujący publicznie, częstokroć więcej są warci w pewnym kierunku od najgłośniejszych stołecznych znakomitości. Gra panny F., której występ przypadkowy był gościnnym niejako występem, budziła też myśli: jak wy tam musicie grać we Lwowie, jeśli panna F. nie jest tam głośną i znaną!

Kwitł wreszcie tutaj tego lata damski sport konny. Jeździły panie po damsku w damskich, po damsku w męskich siodłach i po męsku na męskich.

Nie przeszły też te miesiące zieleni, ciepła słonecznego, nocy krótkich gwiaździstych, słowem miesiące czaru i miłości, bez pozostawienia głębszych śladów, w sercach czułych na piękność i wdzięki. A wiadomo, że tam pięknie i miło, gdzie się dni swojej miłości przebyło. W górach tak łatwo o zakochanie się! Gra to interesująca, najmniej nudna ze wszystkich gier na świecie, a wiadomem także, że tam naj więcej zdrowia, gdzie się człowiek najmniej nudzi. Pary takie, które zaczynając czuć do siebie wzajemną sympatję, rozpoczynają grę miłości, a jednak nie powiedziały jeszcze sobie „pewnego słowa", dodają wiele interesu życiu towarzyskiemu.

Jak serdecznie żegnano się przy rozstaniach, niech świadczą kamienie, na których wypisywano imiona ku wiecznej pamięci. Jeśliście gdzie spotkali się w tych czasach z malowanemi kamykami, to wiedźcie, że pomysł ten powstał w Topolnicy. Na tych kamykach (których wyszukiwanie nawet na „ryni" przyjemność sprawia), maluje się najczęściej widok z tych stron, olejnemi lub wodnemi farbami. Malowidło pociąga się pokostem przeźroczystym (od Hankego). Na odwrotnej stronie kamyka wypisują wszyscy nawzajem swe imiona i nazwiska. Zapewne kamyki te przetrwają nas wszystkich na tej ziemi.

Najserdeczniej może żegnano tutaj księdza kanonika Panasińskiego, proboszcza obrz. gr. kat. z Kulparkowa. Ksiądz Panasiński należy do garstki wychodźców z djecezji chełmskiej.

Przy pożegnaniu odśpiewano w kwartecie kilka odpowiednich pieśni, wręczono odjeżdżającemu arkusz z malowidłami, prześlicznie wykonanemi przez panią T. C. Na arkuszu wypisano też wiersz stosowny. Uznanie dla zacnego kapłana, aż dwa pióra niewieście natchnęło, do wypowiedzenia rymami uczuć, którymi wszyscy dla niego byli przejęci.

Jeden z tych wierszy, pióra p. Z. G., kończył się temi słowy: —

„Myr wsim! wołasz gdy idziesz w świat pełen [spokoju,
Lecz kiedy trzeba było, nie ugiąłeś czoła;
Jak wygnaniec spędzałeś dni w pracy i znoju,
Jak syn wierny narodu — wierny stróż kościoła.
Gdyby wielu takich, miał kraj w swej niedoli,
Myr wsim na słowiańskiej wnet zakwitłby roli."

Obok dworu w Topolnicy, obok domków letnich, stoi wśród lip, trochę na uboczu cerkiewka stara ze świętą Paraskiewją. Cerkiewkę tę odmalował bratanek Franciszka Tepy, pan Bruno Tepa. Na wystawie lwowskiej zakupił ktoś ten obrazek. Klucz od cerkiewki jest we dworze, gdyż Topolnica należy w części do rodziny Dwernickich; a ród ten szlachecki był przed laty obrządku grecko katolickiego. Na przemian też, stosownie od okoliczności odprawia się tam łacińskie lub ruskie nabożeństwo; w tej cierkiewce nawet śluby biorą Polacy, którzy tu jako letni goście przebywają. Dzięki księdzu Panasińskiemu, modliliśmy się każdej niedzieli w tej skromnej świątyni.

Zdaje nam się, że ksiądz kanonik opuszczał Topolnicę z żalem, więcej niż zwykłym. Bo też tu znalazł więcej niż zwykłe przyjęcie. Właściwie nie żyje się tu jak w zakładzie, ale jak we dworze wiejskim, gdzie dziwnie łączą się bezinteresowna prawie życzliwość właścicieli z gospodarnością ich i pracowitością. Te to ich przymioty sprawiły, że gdy dokoła w samborskiem i sanockiem wielkie majątki upadają, rodzina ta trzyma się przy swoim kawałku ziemi. Do rodziny tej należy także p. Jan Dwernicki, z pobocznej linji wnuk bohaterskiego jenerała, który bił pod Stoczkiem Moskali. Pan Dwernicki pomimo, że skoligacony przez żonę, z rodzinami nawet obecnie możnemi, utrzymuje się skromnie na swoich górskich morgach, a humorem sławnym na okolicę i serdecznością ożywia całe towarzystwo.

Ci. którzy wzdychacie już do przyszłego lata, pomimo że jeszcze jesieni nie ma, zatrzymajcie w pamięci ten opis i przekonajcie się w roku przyszłym jak to w Topolnicy żyje się z humorem, jak tu zdrowia przybywa, a talenta wszelkie potężnieją. Do zobaczenia!

Kronika.

Lwów, dnia 10 września.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Oleksińskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Siarach; Jana Kosiatego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zbynycach; Franciszka Nosseka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Filipowicach.

Dr. Juljan Ochorowicz b. docent uniwersytetu lwowskiego, w ostatnich czasach głośny z powodu swoich eksperymentów hypnotycznych w Warszawie, wstępuje jak donosi *Kurjer Warszawski* w związek małżeński z panną Marją Leszczyńską córką obywatela z Galicji.

Zarząd m. Stanisławowa zamianował w miejsce śp. dr. Mroczkowskiego prymarjuszem tamtejszego szpitala dra Jerzego Kąkolniaka. Nominację tę ma jeszcze zatwierdzić Wydział krajowy.

Ślub cywilny. W niedzielę odbył się w magistracie lwowskim wobec prezydenta p. Mochnackiego ślub cywilny p. Antoniego Ed. Majdingera, oficjała kolei Karola Ludwika z panną E. Enis. Jako świadkowie fungowali pp. Klaus i Jankowski, ceremonje protokolarne załatwił p. radzca Widman.

Wyścigi pułkowe. W Krzywem pod Kozową odbyły się w ubiegłą sobotę wyścigi pułkowe, na które, przy nader sprzyjającej pogodzie zjechało się wiele okolicznego obywatelstwa. Biegów było pięć, a między temi 2 podoficerskie. Nagroda cesarska (50 dukatów w złocie) przypadła porucznikowi ułanów Romerowi, nagrodę honorową wziął Ernest bar. Schenk, zaś w biegu o nagrodę dam (przybory do palenia z srebra tulskiego) zwyciężył porucznik uł. Langner.

Wyścigi rozpoczęły się o godzinie 3 popołudniu, a o godzinie 6 wieczorem odbył się w Kozowie objad, dany przez korpus oficerski na cześć komenderującego ks. Würtemberskiego.

Nazajutrz całe towarzystwo wyścigowe wraz z licznem gronem pań udało się do Brzeżan, gdzie wieczorem odbył się wielki bal w kasynie oficerskiem.

Przez zapomnienie. Ktoś na poczcie w Tłustem nadał do nas dnia 6 bm. kartę korespondencyjną zupełnie czystą nie zapisaną. Zapewne miał intencją coś donieść i w tym celu kartę zaadresował, a potem, zapomniawszy na niej napisać, wrzucił ją do pocztowej torby. Jeżeli więc ta osoba przeczyta niniejszą notatkę, niech raczy przyjąć do wiadomości, że my nie wiemy czego od nas żądała i dla tego jej życzenia spełnić nie mogliśmy.

Karol Meixner. W Wiedniu zmarł Karol Meixner, jeden z najlepszych aktorów teatru nadwornego, do którego składu należał od r. 1850. Był to wyborny komik, pełen tak zwanego „suchego humoru" zaprawionego sporą dozą ironji i sarkazmu. W roku zeszłym obchodził 50 letni jubileusz pracy swej na scenie, przy której to sposobności cesarz nadał mu order Franciszka Józefa.

Zmarł w 70 roku życia skutkiem choroby sercowej, na którą cierpiał oddawna.

Zmarli. Dr. Joljusz Au, b. dyrektor szkoły rolniczej w Żabikowie pod Poznaniem profesor ekonomji i administracji w szkole rolniczej w Dublanach, zmarł tamże w 46 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj po południu w Dublanach.

Jan Larisch, czeladnik korporacji szewskiej, zmarł we Lwowie 28 roku życia

Władysław Wolski, majster stolarski, zmarł we Lwowie w 33 roku życia.

Wiec samoistnych majstrów szewskich odbył się w sobotę w sali ratuszowej, a obrady na temat zagranicznej konkurencji, która rujnuje tutejszych szewców, były bardzo burzliwe. Z werwą i tą siłą wymowy, objawiającą się zawsze, kiedy przedmiotem rozprawy jest sprawa dotykająca żywotne interesa mówcy, uskarżano się, że w obec najazdu zagranicznych fabrykantów obuwia na nasz kraj, dalsza walka konkurencyjna w uczciwy sposób jest niemożebną, a jeśli nie będzie jej założona tama, to przepadnie z kretesem nasz swojski przemysł szewski. Uniesieni ferworem liczni mówcy krytykowali postępowanie przełożonego korporacji p. Siedleczki, robiąc mu gorżkie wyrzuty, iż zaniedbuje starań, aby wzbronić otwieranie w naszem mieście magazynów z tandetnem, fabrycznem obuwiem, że wprost popiera zagraniczne bazary, że pomimo przestróg kilkudziesięciu majstrów nic przeszkodził otwarciu w ostatnich czasach kilku wielkich składów fabrycznego obuwia i wreszcie nie poczynił dotąd żadnych kroków, aby zakazano pewnemu fabrykantowi z Mödlingu pod Wiedniem na otwarcie we Lwowie wielkiego fabrycznego składu obuwia. Powtarzano, że ów fabrykant, nazwiskiem Fränkel, którego wyroby miały dotąd tak ustaloną sławę fuszerstwa, iż nawet bazary nie sprowadzały jego bajecznie tanich fabrykatów, otworzywszy elegancko urządzony sklep, poda naszej łatwowiernej publiczności towar wprawdzie bardzo lichy, lecz ogromnie tani, a chcąc o krok dalej posunąć konkurencję, zamierza urządzić we Lwowie własną pracownię i zalać całe miasto swojemi lichemi wyrobami.

Dwie godzin trwała gorąca rozprawa, a jak z rogu obfitości sypały się wnioski i życzenia, jak przyjść w skuteczną pomoc zagrożonemu bytowi krajowego a przedewszystkiem lwowskiego przemysłu szewskiego. Skończono wreszcie tem, iż odrzuciwszy zredagowaną w tej sprawie przez zarząd korporacji petycję do Namiestnictwa, wybrano komisję z 5 członków i tejże polecono, aby ułożywszy na tle dzisiejszej rozprawą inną petycję, udała się z nią do p. Namiestnika, przedłożyła mu nieuczciwą konkurencję obcych fabrykantów obuwia i prosiła, aby wziął w obronę zagrożone interesa szewców lwowskich. Zarazem polecono tej samej komisji, aby przedłożyła p. prezydentowi miasta zażalenie na niejakiego Weissa, który w rozmaitych punktach miasta otwiera wysprzedaż obuwia, rzekomo po niżej cen fabrycznych, a przez to wyzyskuje publiczność, która ufając szumnym anonsom spieszy, aby korzystać z nadarzonej sposobności, i za stosunkowo wysokie ceny kupuje towar zleżały lub niesumiennie i licho fabrykowany.

Przedmiotowo podawszy treść rozpraw i uchwał sobotniego wiecu szewskiego, kilku słowami bezstronnych uwag i spostrzeżeń chcemy skończyć nasze sprawozdanie, a tem więcej, że w zupełności podzielamy obawy naszych szewców, chętnie stajemy w obronie ich zagrożonego bytu, lecz niestety nie widzimy w środkach przez wiec proponowanych skutecznego lekarstwa. Bo nam się zdaje, że tu nie pomogą gorżkie narzekania na obcą konkurencję i nie pomoże wcale wielkie wołanie o pomoc, skierowane ku władzom, lecz nam się widzi, że ratunku szukać trzeba na innej drodze. Nam się widzi, że jak władza rządowa nie może nam zabraniać, abyśmy nie wywozili naszego zboża, wódki, bydła na targ wiedeński, i nie robili konkurencji rolnikom z Austrji, Styrji, Salcburga; tak również nie może wzbraniać, aby fabrykanci wiedeńscy z swojemi wyrobami nie zjeżdżali do naszego kraju, chociażby mieli oni przez to współzawodnictwo zadawać ciężkie straty przemysłowi krajowemu. A nie mogą uczynić tego władze rządowe nietylko dla tego, bo brak im ku temu środków prawnych, lecz także dla tego, bo takie ograniczenie konkurencji wyszłoby niezawodnie na szkodę konsumentów, stwarzając monopole, potępione przez naukę ekonomji społecznej, bo krzywdzące zawsze ogół na rzecz wyszczególnianych jednostek.

Zdaje się nam przeto, że udawanie się o pomoc do władz rządowych będzie głosem wołającego na puszczy, nie da żadnej praktycznej korzyści. Nie pomogą również nawoływania publiczności, aby nie dając się uwieźć szumnym ogłoszeniom, świetnie urządzonym sklepowym wystawom, uprzejmej obsłudze, niskim cenom, stroniła od lichych, fabrycznych wyrobów, nie pomogą one, bo z tysiąca ledwie kilku oprze się tym pokusom, a reszta mimo ostrzeżeń pozwoli złowić się na wędkę taniości, uprzejmości i elegancji i jak chodziła tak chodzić będzie do owych bazarów zagranicznych. Nie pomogą więc ani ostrzegania publiczności ani żebranina u władz, niegodna ludzi pracy i czynu, ale do konkurencyjnej walki trzeba wystąpić z tą bronią, którą ona walczy z nami. Trzeba przedewszystkiem stanąć w szrankach współzawodnictwa z umiarkowanemi cenami a z towarem rzetelnie wyrobionym; podsuwać ten towar publiczności w przyzwoicie urządzonych i uprzejmie obsługiwanych sklepach; nęcić kupujących wystawami sklepowemi, gdzie towar z oznaczeniem ceny przedstawiałby się korzystnie i zachęcająco, a wreszcie dostarczać kupującej publiczności towarów, któreby bezsprzecznie były lepszemi niż zagraniczne fabrykaty. Tak niech wystąpi do walki nasz przemysł szewski — a skutek nie może być wątpliwym.

Sprostowanie. W przemówieniu posła sanockiego p. Stanisława Gniewosza na zgromadzeniu wyborców ziemi sanockiej, podanem w nrze 207 *Przeglądu*, wkradło się kilka błędów korektorskich, które niniejszem prostujemy.

I tak w szpalce pierwszej przemówienia wiersz 26 od dołu zamiast „bezprzestannie" ma być „b e z p r z e c z n i e"; w szpalcie drugiej wiersz ostatni u dołu zamiast „są" ma być „z a"; w szpalcie trzeciej wiersz 14 od dołu zamiast „§ 26" ma być „§ 2 *b*". Na stronicy drugiej w szpalcie pierwszej w ustępie szóstym zamiast „zmianę przedmiotu" ma być „zmianę p o d m i o t u". W następnym ustępie w tej samej szpalcie zamiast „prostą zmianą przedmiotu usunąć się dadzą" ma być „prostą zmianą przedmiotu usunąć się n i e dadzą". Na tej samej stronicy w szpalcie trzeciej w ustępie trzecim zamiast „mógłby rząd... przedłożył" ma być „mógłby rząd... p r z e d ł o ż y ć". W tej samej szpalcie w ustępie jedenastym zamiast „Możeby zarzucić itd." ma być „M o ż n a b y zarzucić itd". Wreszcie w ustępie szesnastym tejże szpalty, w którym jest mowa o projekcie rządu węgierskiego, zamiast „naturalnie pod takiemi jak u nas warunkami" ma być „naturalnie n i e pod takiemi jak u nas warunkami".

Prosimy o poprawienie tych błędów, gdyż one na tok myśli silnie wpływają.

„Keeley." Takie nazwisko nosi nowy motor, który — jeżeli ziści obietnice, jakie zapowiada — zaznaczy nową erę w nauce fizyki i nową erę w pracy ludzkiej.

Najwyższe potęgi naukowe Ameryki, a mianowicie akademja w Waszyngtonie, wynalazek ten stawia w rzędzie najpotężniejszych dotąd rezultatów badań naukowych.

Produktorem siły są tu drgania głosowe, to jest dźwięk, głos.

Drgania głosowe zebrane w dostatecznej ilości w przyrządzie zbudowanym przez Keeleya, a mianowicie w kuli wewnątrz pustej, na panewkach opartej, wprowadzają ją w ruch rotacyjny niezmiernej szybkości, któryto ruch przesłany za pomocą transmisji rozmaitym narzędziom za ich pośrednictwem wykonywa olbrzymie prace.

Wynalazca w pracy swojej oparł się na faktach naukowych bardzo znanych.

Jeżeli w pewnej odległości od siebie umieścimy naciągnięte struny, dające jeden i ten sam ton tylko w różnych oktawach, i jeżeli pierwszą z tych strun wprawiamy w ruch, to przez sam ten fakt wszystkie pozostałe struny wydadzą tenże ton, a więc wprawione będą w drganie.

Fakt ten stwierdza się zresztą bardzo łatwo. — Jeżeli grający na skrzypcach w pokoju weźmie wypadkiem taki akord, jaki daje która z szyb wprawiona w drżenie, to natychmiast szyba ta drżeć zacznie Idąc dalej przypomnieć należy, że ucho ludzkie rozróżnić jest w stanie ton wywołany najwyżej 73.000 drgań na sekundę w okrągłych cyfrach, któryto ton jest mniej więcej *c* 8 oktawy. Otóż matematycznie istnieją tony *c* 9, 10 i 15 oktawy, których ucho ludzkie już nie chwyta, a które wymagają olbrzymiej ilości drgań.

Na podstawie tego cośmy wyżej powiedzieli, wprawiona w drganie struna lub blaszka dająca ton *c* 3 oktawy, wymagający 1500 drgań, przez to samo że sama jest czynną, wywołuje 73.000 drgań struny dającej ton *c* 8 oktawy i jakieś 10 miljonów drgań struny lub blaszki dającej niepochwytny dla ucha ton *c* 15 oktawy.

Te właśnie drgania w niezliczonej liczbie zebrane czyli powstrzymane w swem szerzeniu się w kuli pustej aparatu Keeleya wywołują ruch nadzwyczaj szybki tejże kuli czyli stanowią siłę poruszającą.

Keeley tłumaczy obrót kuli, twierdząc że siła międzyeteryczna, wywołana przez drgania głosowe, tworzy wewnątrz kuli wir, który ocierając się o wewnętrzną ścianę kuli z szybkością olbrzymią, pociąga ją za sobą i nadaje jej ruch obrotowy.

Tak więc bez węgla jak przy parze, bez stosu jak przy elektryczności, Keeley wywołuje siłę stokroć większą od wszelkiej znanej w przyrządzie złożonym z kuli metalicznej, blaszek i rur dźwięcznych, niepodlegających zużyciu.

Blaszki są wprawione w drżenie za pomocą małego młoteczka i następnie za pomocą diapazonów, a blaszka Chladina służy do przywracania do jednobrzmienności dźwięków któreby się bezużytecznie rozpraszały.

Jako przykład wielkości siły w ten sposób wyprodukowanej podają już doświadczenie, w którem ruch owej kuli Keeleya przesłany za pomocą transmisji wywiercił odpowiedniem narzędziem w przeciągu 18 minut w skale otwór półtora metra szeroki i sześć metrów głęboki.

Jeżeli więc ten motor „Keeley" nie jest amerykańskim humbugiem, to zaprawdę jestto wynalazek niesłychanej doniosłości.

Synowie Chedywa. W sobotę przejechali przez Lwów, jadąc z Konstantynopola do Pesztu, synowie teraźniejszego chedywa egipskiego, Tefwka baszy. Obaj ci chłopacy, po lat 12 lub 13, ubrani byli w europejskie kurtki, na których zawieszony mieli order, który im car podarował. Wracali oni bowiem z Petersburga, gdzie gościli na dworze. Jechali w osobnym salonowym wagonie, a prócz dwóch baszów, którzy im jako guwernerowie towarzyszyli, mieli nadto do posługi kilkanaście osób. Osobny urzędnik kolei Karola Ludwika, wystrojony w pełnej gali, prowadził pociąg który wiózł tak drogocenny skarb egipski.

Chłopcy przeszli się po peronie i rozmawiali biegle po francusku. Po kilku minutach pobytu na dworcu ruszyli do Przemyśla, skąd przez Łupków udali się do Pesztu.

Tor wyścigowy lwowski od dłuższego czasu rujnowany, niestety z konieczności, z powodu ćwiczeń artylerji na błoniach janowskich staje się z każdym rokiem coraz mniej odpowiednim do wyścigów konnych. Skutkiem tego Towarzystwo chowu koni i wyścigów zaczęło się rozglądać za wyszukaniem innego odpowiedniego na wyścigi miejsca w okolicy Lwowa, a reprezentacja miasta uznając słuszną potrzebę nowego toru oświadczyła gotowość do współdziałania w intencji Towarzystwa. W ubiegłym tygodniu komisja mięszana, złożona z członków klubu wyścigowego z prezesem Alfredem hr. Potockim na czele, tudzież z członków reprezentacji miejskiej, którym przewodniczył prezydent Mochnacki oglądała trzy miejsca w okolicy Lwowa i uznała je za odpowiednie na tor wyścigowy, a mianowicie: równinę łączącą park Kilińskiego z gruntami Persenkówki, dalej grunta w Persenkowie za torem kolejowym, wreszcie miejsce trzecie obok tak zwanych gruntów Minasowiczów. W toku dalszych rokowań klubu z reprezentacją miejską jedno z tych miejsc zostanie wybrane stanowczo na przyszłą arenę wyścigową we Lwowie.

Wesele księżniczki Letycji Bonaparte z księciem Aostą, synem króla Humberta, odbędzie się jutro dnia 11 bm. o godz. 10 przedpołudniem w sali tronowej królewskiego pałacu w Turynie. Ceremonji ślubu cywilnego dokona minister prezydent Crispi jako notarjusz koronny, a prezydent senatu Farini będzie spełniał funkcje urzędnika stanu cywilnego. Potem nastąpi ślub kościelny w kaplicy „Du Sant Ciboire", po którym arcybiskup Turynu, kardynał Allimonda wygłosi przemowę do nowożeńców. O godzinie 1 w południe odbędzie się uczta weselna.

Krewni nowożeńców złożą arcybiskupowi i miastu bogate dary. Księżniczka narzeczona będzie miała podczas ślubu suknię białą z trenem 4 metry długim, wyszywanym orłami i pszczołami według własnoręcznego desenia panny młodej. Sama suknia ślubna jest bogato złotem wyszywana i ubrana bukietami z pomarańczowego kwiecia. Skroń narzeczonej ozdobi wspaniały djadem w kształcie wieńca z pomarańczowych kwiatów, wysadzany djamentami. Trzewiczki są z białego aksamitu, welon ślubny zasiany drobnemi złotemi gwiazdami.

Księżniczka otrzymała już przed ślubem mnóstwo bogatych podarunków ślubnych. Księżna Genui przysłała różę z brylantów nieocenionej wartości, trzej synowie księcia Aosty kolję djamentową kosztującą 300.000 franków, cesarzowa Eugenja djadem i kolję wartości 150.000 franków. Artyści paryscy ofiarowali księżniczce wachlarz z kości słoniowej z trzema medaljonami herbowemi i literą *L.*, prawdziwe arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej. Wreszcie należy nadmienić, że książę Aosta zamówił u jednego z jubilerów „niespodziankę" za przeszło 500 000 fr.

Przebiegłość żydowska. Ze Stryja donoszą: Praktykowanym z dawien dawna zwyczajem ogłaszano dnia 30 zm. przy odgłosie bębna, że od 1. września, skutkiem podatku, podniesie się cena wódki. Żydki skorzystali z tego, głosząc, że i sól będzie droższa, to też mieszczanie rzucili się do kupowania jednej i drugiej, płacąc znacznie drożej, jak zwykle, byle tylko porobić zapasy. Rzecz prosta, że żydzi, zrobili dobry interes, a kupujący dopiero po niewczasie przekonali się, że padli ofiarą oszukańczego podstępu.

Egzekucja w bożnicy. Z Drohobycza donoszą, że w przeddzień żydowskiego nowego roku (dnia 5 bm.) zjawiła się w bożnicy jednego z tamtejszych towarzystw dobroczynnych komisja egzekucyjna i zagroziła zabraniem stamtąd siedmiu zwojów tory, książek modlitewnych i różnych aparatów do nabożeństwa, w celu wyegzekwowania pewnej należytości skarbowej, która jeszcze w r. 1876 do zapłaty przypadała. Obecni w bożnicy żydzi złożyli się natychmiast i zapłacili przypadającą należytość i w tejże chwili komisja zwróciła zakwestjonowane przedmioty.

Pożar. Wieś Posuchów pod Brzeżanami własność hr. Potockich padła w sobotę po południu ofiarą wielkiego pożaru, który urągając nadludzkim wysiłkom ochotniczej straży ogniowej i oddziału wojska zniszczył do szczętu większą część wsi.

Z Izby sądowej. W ubiegłym tygodniu przez trzy dni z rzędu toczyła się przed ławą przysięgłych we Lwowie rozprawa karna przeciw Janowi Dom. Kurpielowi, wykonującemu od dłuższego czasu praktykę lekarską. Akt oskarżenia zarzucał podsądnemu rozmaite czyny karygodne, w których opisywanie tutaj wdawać się nie będziemy. W sobotę w południe zapadł werdykt sędziów przysięgłych po części uniewinniający, po części zaś potępiający podsądnego. Na podstawie tego werdyktu uznał trybunał, któremu radzca Bauch przewodniczył, podsądnego J. Kurpiela winnym zbrodni z § 132 ust. III. ustawy karnej, tudzież zbrodni oszustwa określonej §§. 197, 200 i 201 lit. d) ust. karnej, i zasądził go na karę o ś m i o m i e s i ę c z n e g o więzienia zaostrzonego jednorazowym w tygodniu postem. Prócz tego został podsądny skazany na zwrot kosztów postępowania karnego, tudzież na zwrot szkód wyrządzonych osobom pokrzywdzonym.

Funkcje prokuratora w tym procesie pełnił zastępca prokuratorji hr. Dieduszycki. Skazany, którego bronił adwokat dr. Popiel, wniósł zażalenie nieważności przeciw wyrokowi.

Sędzia mordercą. Ogromną sesację wywołał w Węgrzech fakt następujący. Pewien sędzia wiódł spór o kawał gruntu z jakimś włościaninem, a ponieważ prawo było po stronie włościanina i sędzia widział, że proces przegra, więc w nocy zaczaił się na drodze, na jadącego tego włościanina napadł i go zamordował.

Biuro stręczenia małżeństw otwiera się w Warszawie. I niechże tu kto powie, że jesteśmy zacofanym narodem!

W szkole. *Nauczyciel*: No, powiedz mi, mój chłopcze, jakie zwierzę dostarcza nam szynek? — *Uczeń* (po chwili namysłu): Rzeźnik, panie profesorze!...

Literatura i Sztuka.

* **Misyj katolickich** zeszyt 9 za r. 1888 opuścił prasę i zawiera: Osobliwsze państwo czarnych.— Sprawozdanie O. Joachima Buléon: Jezioro i pokolenie Nkomisów. Prawa i zwyczaje kraju. Niewolnik na śmierć skazany i chrzczony. Założenie misyj. Pierwsza instalacja. Przyszłość misji. Chrześcjaństwo na wyspach Filipińskich (ciąg dalszy). IV. Pojęcia religijne, zwyczaje i obyczaje tutejszych Indjan. V. Życie misyjne śród Indjan. — Z podróży po Indjach przez Mgra Władysława Zaleskiego. — VI Między Kalkuttą a Bombajem. Allahabad. Pod żołnierskiemi namiotami i na Synodzie. Konsekracja dwu biskupów naraz. Uparty Metodysta. Cześć szatana a pogaństwo i massonerja. Śniadanie po chińsku. Bombaj i kolegia. Osiem miljonów wdów. „Wieże milczenia." Jak się Hindus dostaje do raju? „Pan młody" na rękach matki. — Święty Piotr Klawer, apostoł murzynów (ciąg dalszy.) IX. Wstawiennictwo O. Klawera. Jego prace w czasie wielkiego postu. Wiedziony duchem Bożym wyszukuje tych, co do spowiedzi wielkanocnej przyjść nie mogą. Składa professję zakonną i dodaje piąty ślub. — X. Miłość Klawera ku chorym niewolnikom czyni cuda na korzyść murzynów. — Misje OO. Kapucynów (ciąg dalszy).—X. Francja, Anglja i

Szkocja. — Misja Maoryjska. — Wiadomości bieżące z misji.

Drzeworyty w 20 tym zeszycie pomieszczone są następujące: Francja, Roszella, dawne gniazdo i główna twierdza Hugenotów, Wioska N'komisów; podług fotografji. — Stacja missyjna w Fernand-Vaz; podług fotografji. — Filipiny. Zabawa w gronie rodzinnem, hiszpański taniec i typy towarzystwa Manilskiego złożonego z Hiszpanów, metysów i Indjan krajowych.—Bramin bengalski na modlitwie.—Członkowie synodu w Allahabad; podług fotografji udzielonej przez Mgra Zaleskiego. — Wnętrze wioski maoryjskiej pod panowaniem angielskiem; podług fotografij. — Typ. Maorysa katolika; podług fotografji.— Typ niewiasty Maoryjskiej poganki; podług fotografji. Typ Maorysa poganina; podług fotografji.

* **Z teatru.** W sobotę wystąpił po raz drugi nowo zaangażowany tenorzysta p. Jerzyna w operetce Straussa: „Baron cygański" w partji tytułowej. Świeżym i przyjemnym głosem, którego zalety już podnieśliśmy, nadto grą pełną scenicznej werwy, zdobył sobie śpiewak niepodzielną sympatję całej publiczności i ustalił swą sławę jako cenny nabytek do składu naszej opery i operetki.

Wczoraj przy zapełnionym amfiteatrze dano widowisko sceniczne „Hulaj dusza!" w którem po p. Żelazowskim rolę Twardowskiego objął p. Zboiński i wykonał z doskonałem zacięciem. Oprócz tej zmiany zanotować musimy drugą z pochlebną wzmianką dla p. Szoberta, który w bardzo efektowny sposób zagrał rolę Biesa Marka.

Dzisiaj premiera: „Dziwak", komedja w 5 akt. Aleksandra Mańkowskiego, odznaczona na konkursie warszawskim.

Część ekonomiczna.

= **Handel zbożem** z powodu świąt żydowskich od ubiegłej środy ustał prawie zupełnie. Z początkiem minionego tygodnia zdawało się, że reakcja w cenach rozpoczęta w przedostatnim tygodniu spotęguje się i istotnie cofnęły się nieco ceny. Zapełnione obecnie składy zbożowe zniewalały spekulację do realizowań w przenicy na jesień, przez co report między przenicą na jesień i na wiosnę wzniół nagle z 83 na 1 zł., lecz równoczesne podniesienie się cen zboża na targach amerykańskich i zachodnio europejskich ożywiło również targ wiedeński i sprawiło, że cena przenicy na jesień obniżyła się jeno o 10 centów, a ceny na termina wiosenne wzrosła do 9 zł. 2 ct. Żyto i owies nie znajdywały odbytu w handlu terminowym, tylko żyto na odstawę wiosenną zyskało w cenie 15 centów i stanęło na 6.85. W handlu efektywnym sprzedano około 40.000 metr. centn. przenicy głównie na miejscową konsumcję po cenach zeszło tygodniowych, a nawet o kilka centów wyżej tych cen. W innych gatunkach zbóż nie było prawie obrotów, lecz producenci trzymali się ostro z cenami.

= **Objęcie w zarząd państwa** kolei galicyjsko węgierskiej zostało już stanowczo uregulowanem i nastąpi z dniem 1 stycznia 1889. — W ślad tego wypowiedziano nawet najem lokalów zajmowanych przez dyrekcję ruchu w Przemyślu i jeneralną dyrekcję w Wiedniu na koniec grudnia rb.

Urzędnicy obecnie umieszczeni przy tej kolei pozostaną nadal na swoich posadach.

= **Stureńskowe banknoty** z datą 15 stycznia 1863, wywołane z obiegu ogłoszeniem banku austro-węgierskiego z 20 października 1881, będą mieniane po dzień 31 października rb. tylko przez główne kasy banku w Wiedniu i Budapeszcie. Po tym terminie nie będzie już bank ani mieniać ani przyjmować tych banknotów.

Wiedeń 8 września.

Święta żydowskie, podrożenie gotówki, spadek ceny złota i dwudniowa likwidacja — oto charakterystyczne momenta, które działając dośrodkowo na tutejszą targowicę, stanowiły wczoraj i przedwczoraj o jej operacjach.

Przedewszystkiem wypada wziąść w rachunek święta uroczyste Izraelitów, przypadające na miniony tydzień, gdyż na ich to karb trzeba położyć to omdlenie wszelkich operacyj, które objawiało się nietylko w Wiedniu, ale równocześnie na innych giełdach kontynentu a nawet w Londynie. One to sprawiły, że spekulacja obracała się w ramach o wiele ciaśniejszych, a tendencja skłaniała się ku zniżce. Obok tego podrożenie gotówki, objawiające się już od dłuższego czasu, z końcem tygodnia postąpiło już o krok dalej, gdyż uporczywie utrzymywała się pogłoska, że w przyszłym tygodniu bank austro-węgierski podniesie stopę eskontu o $\frac{1}{2}\%$, a już gotówka potrzebna do likwidacji dzisiejszej podrożała i nie była obfitą.

Eskont najlepszych akceptów doszedł dziś do wysokości 4% czyli do wysokości stopy procentowej banku austro-węgierskiego, a w reporcie podniosły niektóre banki stopę procentową do $5\frac{1}{2}$, o jakiej od dawna nie słyszano na tutejszej giełdzie. Wreszcie spadanie ceny złota, a przez to walut i efektów na walutę złota opiewających, sprawiło, że pomimo haussy, panującej w ciągu całego tygodnia w akcjach bankowych, przemysłowych i transportowych, renty nasze brzmiące na walutę złotą spadały w kursie, i za sobą ciągnęły w dół renty papierowe i rentę srebrną.

Wbrew temu dzień czwartkowy — chociaż był dniem Nowego Roku ery mojżeszowej — nie był dniem najgorszym, bo pomimo słabszych obrotów kursa z dnia minionego utrzymały się, a nawet akcje bankowe zyskały awanse. Natomiast wczoraj już z otwarciem giełdy trudności likwidacyjne i słabe kursa innych gieład a głównie giełdy berlińskiej osłabiły usposobienie i przygotowały grunt dla zniżki, która też niebawem na całej linji objawiła się.

Sygnalizowany z Berlina spadek rubli i alpinów, a zarazem niskie kursa paryskie w länderbankach były bezpośrednim powodem reakcji, która rozpoczęta w papierach bankowych przeszła później do efektów kolejowych, objęła dalej walory przemysłowe i dała się odczuć na targu rent. —

Tak przeto prócz nielicznych wyjątków obniżyły się w piątek kursa prawie całego giełdowego materjału.

Oto końcowe kursa z 6 i 7 września:

	6	7
kredyt. austr.	315·—	315 —
„ węg.	307 50	307·50
anglob.	117 25	117·25
uniony	217·—	216·50
bankv.	104·—	102·50
laenderb.	246 75	244 —
ludwiki	— —	210·20
czerniowieckie	223·—	223·—
renta pap. wsp.	81·80	81·65
„ srebrna	82·55	82 30
austr. złota	111 50	111·20
5% austr.	97·80	97 70
węg. złote	101·35	101 05
5% węg.	91·50	91 40
Ruble	$1·24\frac{3}{4}$	$1 23\frac{1}{2}$

SEJM.

(XXVIII posiedzenie z dnia 10 września 1888.)

Początek o g. 12 m. 30.

J. E. p. Marszałek krajowy po odczytaniu patentu cesarskiego z dnia 22 sierpnia 1888. zwołującego odroczony Sejm na dzień dzisiejszy do ponownego podjęcia obrad — zagaił posiedzenie następującem przemówieniem:

Wysoki Sejmie!

Przystępujemy dziś do dalszego ciągu odroczonej sesji sejmowej, piątej z rzędu i przedostatniej bieżącego okresu wyborczego.

Pomimo czasu krótszego, niż zwykle upływa między sesjami sejmowemi, pomimo trudności i przeszkód, jakie w tym przeciągu czasu napotykał Wydział krajowy, staraniem jego usilnem było nietylko zwykłe sprawy do zakresu administracji autonomicznej należące utrzymać w normalnym biegu i rozwoju, ale nadto liczne polecenia tej wysokiej Izby wypełnić, a w wykonaniu ich odpowiedzieć, o ile być może najściślej życzeniom i intencjom Wysokiego Sejmu.

Ze spraw należących do sesji bieżącej, komisjom do sprawozdania przekazanych, są niektóre już zupełnie gotowe i temi niezwłocznie się zajmiemy, co do innych zechcą niewątpliwie komisje przyśpieszyć swe prace i dostarczyć Wysokiej Izbie materjału do dalszych obrad.

W tej drugiej kategorji znajduje się projekt statutu dla 29 większych miast, który zdaniem Wydziału krajowego odpowiada naglącej potrzebie, a którego uchwalenie jest tem bardziej pożądane, że byłoby pierwszym krokiem na drodze reformy naszych stosunków gminnych, których naprawa wielokrotnie przez tę Wysoką Izbę za konieczną uznana została.

Nie pora jeszcze dziś mówić o przedłożeniach przygotowanych do sesji następnej, która zapewne bezpośrednio po zamknięciu bieżącej, otwartą zostanie.

Materjał nagromadzony przed jej rozpoczęciem, został na nowo w czasie przerwy sejmowej uzupełniony i przerobiony wedle wskazówek, danych po części przez Wys. Izbę, po części także przez rząd, odnośnie do tych ustaw, które sankcji najwyższej nie uzyskały.

Nowych zupełnie prac Wydział krajowy nie przedsiębrał raz dla tego, że pozostały materjał jest dość obfity, powtóre, że powszechnie wiadomem było, iż Wysoki Rząd zamierza na następnej sesji wystąpić z inicjatywą ustawodawczą w sprawie pod względem ekonomicznym nader ważnej, która zajmie uwagę Wysokiej Izby i bez wątpienia wiele czasu i pracy wymagać będzie. Pomyślne i na słuszności oparte rozwiązanie tej kwestji nastręczać musi z natury rzeczy nie małe trudności, gdyby się jednak powiodło było zasługą obu współdziałających czynników tak Wysokiego Rządu jako też i Reprezentacji kraju.

A teraz Panowie, zanim przystąpimy do zwykłych prac i zajęć naszych, zwróćmy się jeszcze myślą do Najmiłościwszego Monarchy, dla którego tyle mamy zawsze powodów wdzięczności, który łaską swą i ojcowską opieką kraj nasz zawsze otacza, a w każdej niedoli ma serce tak tkliwe i tak hojną rękę.

Proszę Wysoką Izbę, żeby wraz ze mną zechciała wznieść trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana: Jego C. K. A. Mość Cesarz Franciszek Józef niech żyje!! (Izba trzykrotnie powtarza okrzyk).

Wysoka Izbo!

Z pomiędzy trudności i przeszkód o których na wstępie mego przemówienia wspomniałem, największą a niestety nieprzemijającą tylko, był ubytek sił w łonie Wydziału krajowego. Wiecie szanowni panowie o czem chcę mówić i niewątpliwie wszyscy równie jak ja z sercem ściśniętem od żalu, z pewną obawą i niepokojem o przyszłość spoglądacie na opróżnione w Wydziale kraj. krzesło śp. Władysława hr. Badeniego.

Ciężka to strata dla kraju, a prawdziwie niepowetowana dla Sejmu i Wydziału krajowego. Że kraj cały uczuł ją głęboko, tego dowiodły liczne zewsząd objawy czci i żalu jakie mu towarzyszyły do grobu, a o ileż boleśniej jeszcze musiała ona dotknąć nas, bliższych świadków jego działalności i towarzyszy pracy, przywykłych do jego światłej i gruntownej rady.

Nie jest moim zamiarem choćby tylko w ogólnych rysach kreślić tu jego żywot albo wyliczać zasługi położone na innych polach jego obywatelskiej pracy, ale nie spełniłbym mego obowiązku i nie uczynił zadość własnemu uczuciu, gdybym oddając tu cześć należną jego pamięci nie wspomniał z tego miejsca choć pobieżnie o tych zasługach, jakie śp. Władysław hr. Badeni w ciągu 14 letniej urzędowej swej działalności około spraw krajowych położył.

Kiedy w styczniu 1874 r. wybrany został z całego Sejmu członkiem Wydziału krajowego i objął kierownictwo departamentu komunikacji, rozpoczęte dopiero było dzieło uporządkowania dawnych i budowy nowych dróg krajowych. Jaki stan ich jest dzisiaj po upływie lat 14, to powszechnie wiadomo i wszyscy z zadowolnieniem i pewną dumą spoglądamy na to dzieło administracji krajowej. Gospodarkę swą rozpoczął śp. Władysław hr. Badeni tem, że odradził zaciągnięcie już uchwalonego długu; za jego inicjatywą zaniechał Sejm zrealizowania pożyczki, do zaciągnięcia której w kwocie około 4 miljonów był już Wydział krajowy poprzednio upoważniony.

W czasie jego administracji wydał Wydział krajowy na budowę i rekonstrukcję dróg trzy i pół miljona zł., w razie zaś zaciągnięcia na ten cel pożyczki byłby zapłacił po dzień dzisiejszy rat amortyzacyjnych cztery i pół miljona, a nadto pozostawałoby mu do zapłacenia jeszcze około ośm miljonów, których już obecnie płacić nie potrzeba.

Pomimo oszczędności na takie wielkie rozmiary wykonał ś. p. Władysław hr. Badeni cały podówczas zamierzony program sieci dróg krajowych, wybudował w tym przeciągu czasu 480 kilometrów nowych dróg, a jednocześnie subwencjonując komunikacje drugo- i trzeciorzędne kwotą przeszło miljona dwóch kroć sto tysięcy złr. dał silny impuls do rozrzucenia po całym kraju sieci dróg powiatowych i gminnych.

Cyfry te są tak wymowne, że zbytecznem byłoby cokolwiek do nich dodawać, sama z nich wysnuwa się konsekwencja, że to dzieło dokonane pod kierunkiem szefa departamentu komunikacji przynosi zaszczyt naszej administracji autonomicznej i jest trwałym pomnikiem, jaki sobie Władysław hr. Badeni pracą i zasługą własną postawił.

Nie na tem jeszcze koniec kroniki żałobnej. Z grona tej Wys. Izby ubył także mąż, którego oddawna przywykliśmy zaliczać pomiędzy naszych przodowników, ś. p. Seweryn Smarzewski był nim nietylko z mocy starszeństwa mandatu, który piastował od początku ery konstytucyjnej, ale także z powodu niezwykłych pierwszorzędnych zdolności.

Umysł nadzwyczaj logiczny i bystry, niepospolity zasób doświadczenia i wiedzy, przytem dar wymowy rzadkiej świetności i siły, wyróżniały go z pomiędzy wielu i nadawały jego indywidualności wybitną cechę. Niezrównany referent spraw finansowych i politycznych, był w każdym parlamencie, do którego należał, pierwszorzędną siłą; w szczęśliwszych warunkach mógł być znakomitym mężem stanu, u nas niestety został tylko człowiekiem wyjątkowo zdolnym, któremu brakło odpowiedniego pola do zużytkowania na rzecz społeczeństwa swoich rzadkich i świetnych przymiotów.

Pozostaje nam w końcu uczcić wspomnieniem pamięć jednego jeszcze w tym czasie zmarłego kolegi ś. p. doktora Zygmunta Mroczkowskiego, który od lat trzech do tej Wysokiej Izby należał, oddany wyłącznie cichej a pełnej zasług pracy, zawód swój zakończył chlubnie, bo niosąc pomoc bliźnim poniósł śmierć w skutku gorliwego pełnienia obowiązków. — Cześć ich pamięci!

Raczy Wysoka Izba pozwolić, ażeby hołd oddany ich pamięci w protokole dzisiejszego posiedzenia zapisany został.

Izba uchwala.

Poseł hr. Gołejewski w kilku słowach wspomniał o zasługach ś. p. hr. Władysława Badeniego i zakończył temi słowy, że jeszcze dużo wody w Wiśle upłynie, zanim kraj takiego będzie miał męża.

Następnie odczytał sekretarz hr. Stanisław Badeni pismo kardynała Rampolla z podziękowaniem za złożone Ojcu św. życzenia z powodu jubileuszu 50-letniego kapłaństwa.

Pismo to opiewa:

Dostojny Panie!

Życzenia i hołdy, które Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w adresie o stylu wytwornym a formie ozdobnej złożył Najwyższemu Pasterzowi, obchodzącemu pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa, były tem przyjemniejsze Jego Świętobliwości, iż wielką miłością ogarnia oba ludy ów kraj zamieszkujące.

To też niezwykłej radości i pociechy doznał Ojciec Święty, poznając z owego adresu, jaką nawzajem miłością i jakiem przywiązaniem wierni obu obrządków do Stolicy Świętej i do Niego są przejęci.

Gorąco przeto błaga Boga, aby tej wiary, w której wytrwali dotychczas niezmiennie, stawiając czoło wszelkim wrogim pokusom, nadal dochowali w sercu i w czynach.

Tym sposobem wierni Królestwa i Wielkiego Księstwa okażą się równie dbałymi o dobro ojczyzny, jak o zbawienie dusz swoich i nigdy nie przestaną chlubnie zasługiwać się około Stolicy Apostolskiej.

Obecnie zaś Najwyższy Kapłan, składając Sejmowi szczerą podziękę Tobie, Dostojny Marszałku i wiernym obu obrządków Apostolskiego Błogosławieństwa z głębi serca najmiłościwiej udziela.

Z najwyższem poważaniem
M. Kard. Rampolla.

Dalej odczytano pismo c. k. Prezydjum Namiestnictwa zawiadamiające o zatwierdzeniu i przyjęciu z zadowolnieniem przez Naj. Pana do wiadomości uchwały Sejmu z dnia 17 stycznia b. r. w przedmiocie utworzenia z powodu 40 rocznicy wstąpienia na tron Najj. Pana fundacji dla kształcenia młodzieży galicyjskiej w wojskowych zakładach wychowawczych.

JE. p. Marszałek udzielił 8-dniowego urlopu pp. JE. Ludwikowi hr. Wodzickiemu, hr. Szeptyckiemu i dr. Leonowi Bilińskiemu, posłowi zaś Szczęsnemu Koziebrodzkiemu na 3 dni, hr. Stadnickiemu Janowi na 8 dni, a hr. Mieroszewskiemu i Wrontowskiemu na 5 dni.

Ks. biskup Łobos zawiadomił, iż w tegorocznej sesji z powodu obowiązków pasterskich udziału nie weźmie.

Izba udzieliła urlopu do końca b. sesji posłom JE. Alfredowi hr. Potockiemu, prof. Stanisławowi hr. Tarnowskiemu i Wojciechowi hr. Dzieduszyckiemu — dalej posłowi hr. Lanckorońskiemu na 14 dni, i ks. Adamowi Sapieże na 6 tygodni.

Z kolei odczytano spis petycji:

Zarząd szkoły ludowej w Łopatynie, o zorganizowanie szkoły. Straż ogniowa ochotnicza w Bohorodczanach w spr. opodatkowania towarzystw ubezpieczeń na rzecz straży. Wydział Rady pow. w Drohobyczu, o obniżenie cen frachtowych od przewozu nafty i wosku ziemnego. Wydział pow. w Łańcucie w przedmiocie ściągania wierzytelności kas pożyczkowych. Wydział pow. w Wieliczce, o zapomogę dla gmin dotkniętych gradobiciem. Nauczyciele szkoły pospolitej na Dajdworze w Krakowie, o przyznanie dodatków służbowych. Dr. Alfred Laśkiewicz, były lekarz zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, o policzenie lat służby rządowej i wyznaczenie emerytury.

Petycje te przekazano właściwym komisjom.

P. Antoniewicz prostuje przemówienie p. Skalkowskiego na jednem z ostatnich posiedzeń w sprawie subwencjonowania popularnych książek i oświadcza, iż nigdy nie chciał przemówienia swego za subwencjonowaniem tych książek na nieprawdzie opierać, nie mówił apodyktycznie, lecz chciał się tylko poinformować.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego o zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie do komisji administracyjnej.

P. Dembowski przedstawia sprawozdanie komisji drogowej o czynnościach departamentu IV. Wydziału krajowego.

Komisja drogowa wyraża się nader pochlebnie o czynnościach departamentu IV. i nie znajduje żadnej podstawy do poczynienia jakichkolwiek uwag, któreby mogły spowodować propozycje jakichkolwiek zmian w dotychczasowej administracji dróg krajowych i naczelnym nadzorze nad subwencjonowanemi drogami powiatowemi i gminnemi, tudzież publicznemi dojazdami kolejowemi.

Komisja ogranicza się tedy wyłącznie do poruszenia tych spraw w zakres departamentu IV Wydziału krajowego wchodzących, których pomyślne załatwienie zawisło głównie od c. k. rządu i których przypomnienie uważa komisja drogowa za potrzebne.

Należy tu przedewszystkiem kwestja uregulowania prawa do poboru szutru z rzek publicznych. Uchwałą z 20 października 1883 polecił Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu, aby w celu wykonania postanowień § 15 ustawy wodnej z 14 marca 1875 Dz. ust. kr. nr. 38, przeprowadził rokowania z c. k. rządem względem wydania i obwieszczenia przepisów normujących sposób stosowania prawa do poboru szutru z rzek publicznych.

Wydział krajowy zajął się tą sprawą bezzwłocznie i wystosował do c. k. rządu memorjał, w którym kwestję tę rozebrał gruntownie i objawił zarazem zdanie, jakby ją rozwiązać należało.

Stanowcze załatwienie tej sprawy nie nastąpiło jednak dotąd ze strony rządu.

Drugą sprawą, której przychylnego załatwienia reprezentacja krajowa domaga się od c. k. rządu, jest usunięcie obaw, jakie zapanowały w kraju z powodu podniesionego, a tak niebezpiecznego dla naszej produkcji projektu oddania państwowych kolei w Galicji pod zarząd dyrekcji gal. kolei Karola Ludwika.

Obawom tym dał wyraz Wysoki Sejm uchwalając dnia 20 stycznia 1887 znane rezolucje z powodu wniosku posła Struszkiewicza.

Uchwały te zakomunikowane zostały c. k. Rządowi pismem Marszałka krajowego z dnia 20 stycznia 1887 l. 983, lecz dotychczas, pomimo przypomnienia Wydziału krajowego, nie powziął c. k. Rząd żadnej decyzji, któraby zdolną była uchylić zaniepokojenie wywołane w kraju.

Z tych powodów komisja drogowa przedstawia następujące wnioski:

1. Niniejsze sprawozdanie komisji Sejm przyjmuje do wiadomości.

2. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt noweli do ustawy wodnej w celu uregulowania sprawy pobierania szutru z rzek publicznych.

3. Sejm powołując się na uchwałę swą z 20 stycznia 1887 w przedmiocie projektu oddania gal. kolei państwowych w kraju istniejących w zarząd przedsiębiorstwa kolei Karola Ludwika i korzystania w swoim czasie z przysługującego państwu prawa wykupna tej kolei — wzywa c. k. Rząd, ażeby dla uchylenia odnośnych pogłosek, niepokojących w wysokim stopniu opinję kraju, zechciał jak najrychlej objawić swe zapatrywanie w tej sprawie.

Po przemówieniu JE p. Namiestnika, że w najbliższych dniach otrzyma Wydział krajowy szczegółową odpowiedź w sprawie projektu oddania gal. kolei państwowych w zarząd przedsiębiorstwa kolei Karola Ludwika i że odpowiedź ta uspokoi opinję kraju. Izba uchwaliła wnioski komisji.

Dalszy ciąg sprawozdania z dzisiejszego posiedzenia Sejmu odkładamy do jutra. Tu zaś nadmieniamy tylko, że do laski marszałkowskiej złożył poseł Romańczuk i tow. następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Pierwszy ustęp pierwszego dodatku do regulamina sejmowego, który brzmi: „Marszałek urzęduje w języku polskim" — znosi się w obecnem brzmieniu a ma brzmieć jak następuje:

„Marszałek urzęduje w języku polskim, nie wyłączając ruskiego, a otwiera i zamyka sesję sejmową w językach polskim i ruskim."

Posiedzenie dzisiejsze, na które przybyło 82 posłów, zamknięte o godz. 1 m. 30, zaś następne zapowiedział p. Marszałek na jutro, wtorek, d. 11 b. m.

Telegramy „Przeglądu".

Kijów 10 września. (pryw.) Niemiecki fabrykant dział, Krupp, otrzymał od rządu koncesję na budowę fabryki dział i już rozpoczął wznoszenie budynków pod Ekaterynosławiem. Żelazo i stal będą mu dostarczały ogromne huty, pobudowane w kopalniach nad Donem.

Wiedeń 10 września. (pryw.) Mechanicy Petry i Buchmüller skonstruowali nowy, bardzo uproszczony i trwały repetjerowy karabin tańszy i podobno o wiele lepszy od mannlicherowskiego i lżejszy od niego. Ten karabin daje jeden celny strzał na sekundę. Odbyły się próby w przytomności arcyks. Rudolfa.

Wiedeń 10 września. Cesarz zwiedził wczoraj strzelnicę jubileuszowego festynu strzeleckiego, jako jego protektor, powitany przez burmistrza, prezydjum i komitet, tudzież przez publiczność nader entuzjastycznie. Wielu strzelców odznaczył cesarz rozmową.

Berlin 10 września. Dziennik ustaw wojskowych ogłasza rozporządzenie gabinetowe dotyczące wydania po myśli zmarłego cesarza Fryderyka nowego regulaminu ćwiczeń dla piechoty, którego zadaniem będzie dalsze wykształcenie wojska w władaniu broni obok zatrzymania dawnej dyscypliny i porządku.

Cesarz rozporządza surowe wykonywanie przepisów, a każde przekroczenie karane będzie bezwarunkową dymisją.

Post i *Nordd. allg. Ztg.* zaprzeczają wiadomościom o bliskiem jakoby ogłoszeniu testamentowanych rozporządzeń cesarza Fryderyka.

Nordd. allg. Ztg. oświadcza, że zupełnie bezpodstawną jest wiadomość o nowem obsadzeniu posady ministra handlu.

Sofja 10 września. Książę złożył wizytę ajentowi serbskiemu Danicowi.

Rzym 10 września. Podsekretarz stanu Eliena wygłosił przed wyborcami swemi w Anagni mowę, w której faktami udowodnił, że odpowiedzialność za ekonomiczne zerwanie Włoch z Francją spada zupełnie na Francję. Od pięciu miesięcy, t. j. odkąd obowiązuje taryfa jeneralna, przywóz do Włoch zmniejszył się o 142 miljony, a wywóz z Włoch tylko o 38 miljonów.

Werona 10 września. Z powodu gwałtownego wezbrania wody w Adydze niebezpieczeństwo powodzi wzmaga się.

Paryż 10 września. *Figaro* donosi, że kapitanowi Renardowi udało się wynaleźć sposób kierowania balonami. Nowy motor waży 500 kilogramów, przedstawia siłę 50 koni, nadaje balonowi chyżość 100 koni kilometrów na godzinę i może być użytym w każdym kierunku i w każdym czasie, wyjąwszy podczas silnej burzy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 września 1888.

Hotel Żorża: K. hrabia Badeni z Buska. B. hr. Broel Plater z Poznania. J. hr. Weissenwolff z Ruskiej wsi. St. hr. Piniński z Gródka. A. hr. Cetner z Podkamienia. S. Matkowski z Jezierzan. J. Reichstein z Poznania. W. Younga z Trzcianiec. L. Wiezniowski ze Lwowa. B. Zadurowicz z Wołoszkowiec. D. Frank z N. Mihaly. T. Neymanowski z Mikulic. A. dr. Schmidt z Wiednia. M. Strasser z N. Mihaly. A. Fleischl z Udwa. A. Vogl z Homona. B. dr. Wald z Wiednia. D. Roach z N. Mihaly. J. Deutsch z N. Mihaly. S. Kehögyi z Homrozona. E. Janovih z Posztu. M. Hahn z N. Mihaly. A. Csengery z Ormezy. J. Cziner z N. Mihaly. J. Kalita z Pragi. N. Fanzner z N. Mihaly. S. Moysa z Rudnik. K. Mühlner z Rohatyna. J. Rakowski z Hermanowiec. A. Richter z Wiednia. M. Marcinkowski z Rohatyna. A. Czajkowski z Dusanowa. M. Mazaraki z Strutyna. A. Skrzyński z Kobylanki J. Grünwald z Pragi. M. Gimbutt z Litwy. J. Rakowski z Podola ros. M. Lenartowicz z Kołomyi A. Jędrzejowicz z Zaczernia. Z. Kozłowski z Rozubowic. K. dr. Żywicki z Tarnopola. J. dr. Horodyski z Trembowli.

Hotel Francuski: Dr. A. Rybicki z Rzeszowa. A. Rakowski z Podola ros. W. Durra z Londynu. A. Kaczubski z Słobody rungurskiej. Dr. M. Witz z Sambora. M. Serwatowski z Rajtanowic. J. Koch z Wiednia. L. Mennet z Wiednia. A. Sozański z Kornelowic. W. Kozłowski z Krakowa. J. Lanzcock z Krakowa. J. Wernicki z Lachowic. A. Syroczyński z Rosji. M. Przesmycka z Wołynia. J. Hagacha z Krosna. E. Trojan z Kamionki. W. Wierzchleyski z Kabarowiec.

Hotel Europejski: Ks. J. Czartoryski z Wiązowic. E. Jędrzejewicz z Tyczyna. A. Jaworski z Skwarzawy. K. Tchórznicki z Krakowa. Dr. F. Honigsmann z Wiednia. J. A. Jacherwood z Krościenka. M. Cichocka z Rosji. A. Madejska z Rosji.

Hotel Langa: A. Dajewski z Podhajec. W. Faranowski z Podhajec. A. Poepperl z Pragi. M. Duschak z Budapesztu. J. Mosiewicz z Chodowa. K. Hochleitner z Staregomiasta. G. Eichinger z Przemyśla. A. Rabinowicz z Przemyśla. S. Pineles z Wiednia. C. Bauer z Wiednia. L. Olaziński z Tarnowa.

Hotel Angielski: T. Romanowicz z Krakowa. C. Łoziński z Dębicy. B. Rozwadowski z Maydanu. A. Blum z Łopatyna. A. Zborowski z Krakowa. A. Karniewski z Brandyszówki.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 10 września godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	315·25	Węg. kolej półn. wschodn.	162·—
Alpiny	43·80	Wiedeńskie losy kom.	145·50
Kredyty węg.	306·75	Akcje tyton.	114.25
Anglobanki	117·50	Gal. obl. indem.	104·25
Uniony	217·—	Elbethale	199·—
Ludwiki	210·—	Länderbanki	242·80
Nordbahny	249 25	Renta zł. węg.	100·75
Lombardy	110·—	Bauvereiny	102·50
Tramwaj	229·—	Renta wspól. pap.	91·10
Staatsbahny	255 70	Ruble	$1·24\frac{3}{4}$
Czerniowieckie	223·—		

Usposobienie spokojne.

Z zbożowych targów.

10 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 45—7 35	6.45—7.25	6 35—7.15	6·50—7.—
Żyto	4.60—5.30	4.40—5.—	4.35—5.10	4.35—4.90
Jęczmień	4 ——6 —	4.——5.80	3.65—4.60	4.20—5.05
Owies	4.5[illegible]—5.2[illegible]	3.[illegible]5—4.45	4.——4.65	3.80—4.—
Groch	4.50 10.0[illegible]	5.50 10.—	[illegible].10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5.—	4 30—4 7[illegible]	4.50—5.10	4.10—4,80
Rzepak	10.50 12 —	10.—12 —	10—11 8[illegible]	10.—11.15
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer	[illegible]2—26·—	20—25 —	20.—25 —	21.—25 —
Konic. białe	[illegible]2.—35 —	[illegible]0—34.—	[illegible]0.—34.—	31.—35 —
Konic. szwedz.	[illegible]0.—36.—	[illegible]0.—35.—	28.—35.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.
Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 31·— do 32.— **Wiedeń** 10 września Pszenica 8 07 do 8 09 na jesień —·— do —·—, na wiosnę r. 1889 9·05 do 09.07. Żyto —·—, do —·—, na jesień 6 16 do 6 18, na wiosnę 1889 6.73 do 6.75 Owies 5 66 do 5 68, na jesień —·— do —·— na wiosnę r. 1889 6·15 do 6·17. Okowita 18·—— do 18 50—. **Peszt** 10 września Pszenica 7 67 do 7 69, na wiosnę r. 1889 8 47 do 8 49 Żyto —— do —·—, Owies 5 32 do 5 34, na wiosnę r. 1889 5·80 do 5 85. Okowita —— do —·— **Berlin** 10 września. Pszenica 185 — do ——, na jesień 186·75, Żyto 150, — do —·— na jesień 157 75 Owies 130·25, do ——, na jesień ——. Okowita 83·40 do —.—, na jesień —.—.

Lwów Z Izby handlowej 10 września 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	210	—	213	—
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	222	50	225	75
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	276	—	280	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	21[illegible]	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	99	35	100	35
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	101	50	102	75
Banku krajowego 4½% w. a.	93	—	94	—
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101	25	2	25
„ „ „ 5 „ „ „	94	10	5	10
„ „ „ 5 „ „ „	101	25	102	25
„ „ „ 4 „ „ „	91	25	92	50
„ „ „ 4½% „ „	94	35	95	35
„ „ „ 4% „ „	90	—	91	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. zł. (d. 6%) 5% w likw.	—	—	[illegible]6	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „ „	—	—	[illegible]8	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	105	—
Kom. banku kraj. 6 prc. w. a. l. em.	100	—	101	—
Pożyczki kraj. z r. 1873 6 prc. „	—	—	105	—
„ „ „ 1883 4½% „	91	—	92	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	22	50	26	—
„ „ Stanisławowa	33	—	35	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.74		5.84	
Dukat cesarski	5.77		5.87	
Napoleondor	9.62		9.72	
Półimperjał rosyjski	10.06		10.16	
Rubel rosyjski srebrny	1·36		1·48	
„ „ papierowy	$1·23\frac{1}{2}$		$1·25\frac{1}{2}$	
100 marek niemieckich	59.40		60.40	

47)

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

— Jeżeli tajemnica jaką otaczałam Dolores była grzechem, jeżeli można mi poczytać za zbrodnię, iż ukochanemu przez siebie dziecku chciałam należne przywrócić stanowisko, w takim razie przyznaję, iż grzech ten rozmyślnie popełniłam, wina jego wszakże na mnie tylko spaść może. Zresztą, wiedz pani, że czynu mego nie żałuję bynajmniej, że nie uczuwam żadnych wyrzutów; boleję zaś nad tem jedynie, iż nie potrafiłam planu logicznie do końca przeprowadzić.

— A jednak był to występek, za który o ile sądzę prawo nawet ukarałoby panią, — zapewniła lady Bouverie surowo.

Miss Maturin zatrzymała się, badawczem przez chwilę mierząc ją okiem.

— Kobieto! Ty nie masz serca ani sumienia— zawołała w końcu z oburzeniem. — O, idź, idź stąd! Może z czasem Bóg cię oświeci i lepszemi natchnie uczuciami.

Pychą nacechowane lica mylady ciemny oblał rumieniec.

— Czy to ma znaczyć, — zapytała, — iż odmawiasz pani stanowczo zerwania związku, jaki łączy syna mego z twoją siostrzenicą? Że nie chcesz pani na żądanie moje wzbronić mu wstępu do twego domu?

— Tak, — przyznała miss Maturin. — Pragnę aby według własnej postąpił woli, i wskutek tego, ani przeszkadzać, ani dopomagać mu nie będę.

— To nieodwołalne pani postanowienie?

— Tak.

— Uprzedzam iż zmusisz mnie do użycia innych środków, w celu ocalenia mego syna, — groziła lady Bouverie. — Jeżeli zaś takowe okażą się niemiłe dla ciebie, pamiętaj, iż dobrowolnie na własną ściągnęłaś je głowę.

Powiew świeżego powietrza, a zarazem szmer rozsuwanej sztucznej żaluzji, przerwał dalsze jej słowa. Równocześnie zaś, uśmiechnięta, szczęśliwa, z piosenką na ustach, stanęła we drzwiach wiodących do ogrodu, wytworna i delikatna postać Dolores.

ROZDZIAŁ XXI.

Z włosem lekko rozwianym i błyszczącemi oczyma, z pękiem polnych kwiatów w ręku, miss Lorne wracała z przechadzki, którą nadchodząca burza przerwała niespodzianie, zaciemnione zaś niebo i grzmot rozlegający się równocześnie, tłómaczyły dosyć wyraźnie nagłe ukazanie się jej w salonie.

Ujrzawszy gościa, uśmiechnęła się wesoło, podążając ku przyszłej teściowej z wyciągniętą na powitanie rączką. Wtem, jeden rzut oka na przerażone, skamieniałe niemal rysy miss Maturin, objaśnił ją, że się tu coś niezwykłego dzieje, tak iż zdumiona stanęła w pośrodku, rzucając wahające się, niespokojne na jedną i drugą wejrzenie.

— Co to ma znaczyć? Co się tu stało? — zapytała wreszcie, czując, iż niepokój trawiący ją dzień cały wzrasta z przerażającą siłą, czarnemi prześladując ją widmami.

Lady Bouverie odwróciła się chcąc jej dać odpowiedź, gwałtowny jednak ruch miss Maturin nakazał jej milczenie.

— Nie powiesz jej pani ani słowa, ani sylaby! — z namiętnym wybuchnęła ogniem.

— Za pozwoleniem ciociu, — przerwała Dolores, podnosząc drobną, dziecinną swą rączkę z niemą prośbą, — proszę cię, daj mówić mylady. Nie sądzę, — dodała prostując się z godnością, — aby miała do powiedzenia mi coś takiego, czegobym słuchać nie mogła.

— I owszem, chodzi tu o rzecz, którą powinnaś pani słyszeć, powinnaś wiedzieć, — objaśniła dumna arystokratka z naciskiem.

Cóż ją obchodzi, że złamie młode to życie, że skruszy niewinną istotę? Blada, przestrachem tchnąca twarzyczka dziewczęcia nic jej nie mówi, nie budzi w wystygłem sercu najlżejszego współczucia. Niebiańskie uczucie miłosierdzia nieznanem jest tej samolubnej naturze, w której pycha wszelkie ludzkie zabiła instynkta.

— Nie słuchaj jej! Dolores, nie słuchaj! — wołała miss Maturin gwałtownie, tracąc wszelkie panowanie nad sobą, i stanąwszy między dziecięciem swem ukochanem a zimną napastniczką, wyciągnęła ręce, jak gdyby chciała ruchem tym niewinną istotę od wszelkiego ciosu ochronić.

— I owszem, będzie słuchać, — przerwała lady Bouverie nakazująco. — Pamiętaj pani, iż z twojej to właśnie winy, smutna ta prawda przez obce dochodzi ją usta.

— Dolores, — zawołała miss Maturin zdobywając się ostatnim wysiłkiem woli na spokój pozorny. — Dolores, rozkazuję ci, abyś pokój ten natychmiast opuściła!

— A ja rozkazuję pani pozostać, — przerwała lady Bouverie, patrząc iskrzącem okiem na bledziutkie rysy dziewczęcia, wśród których drżące usta i szeroko rozwarte, błędne oczy, mimowolną litość budziły. — Dosyć już długo otaczano cię tajemnicą, dosyć długo prawdę ukrywano przed tobą! Czas abyś wiedziała nareszcie, że żaden uczciwy człowiek ożenić się z tobą nie może!

— Pani, — odparła Dolores prostując się z godnością i rzucając jej pełne obrażonej dumy wejrzenie. — Pani, na zarzut tak niesłychany, żadnej nie mogę dać odpowiedzi. Pozostaje mi tylko zaczekać na objaśnienie, co dało ci powód do równie okrutnej zniewagi. Wskutek jakiej to pomyłki, pozwalasz sobie zapominać się tak bardzo.

Śmiertelnie blade jej lica gniew zarumienił, lekko w tej chwili, kwiaty zbierane starannie posypały się na ziemię połamane i zmiażdżone, jak zmiażdżonemi i połamanemi być miały nadzieje jej i marzenia.

— Dolores, błagam cię, idź stąd, — prosiła miss Maturin, dotykając jej ramienia.

— Zapóźno już, — odparła z dziwnym uśmiechem, nie spuszczając wzroku z pychą nacechowanych rysów mylady.

— A zatem dowiedz się prawdy, prawdy której nikt chyba zaprzeczyć nie ośmieli się, — zawołała lady Bouverie z tryumfem, i zimno, okrutnie, nie oszczędzając ani jednego słowa, ani jednego szczegółu, roztoczyła przed okiem niewinnego dziewczęcia obraz brudów i ohydy, o której dotąd nie miała pojęcia nawet, obraz nędzy i moralnej hańby, którą piętnowała równocześnie jej matkę, tak, tę matkę ukochaną i wyśnioną!

Wobec wyrazów strasznych, groźnych, wobec brzemienia wstydu i sromoty, drobna główka Dolores na piersi opadła, rumieniec gniewu zaś i wyraz obrażonej godności zniknęły bezpowrotnie, tak jak zniknęła dziecięca swoboda i szczęśliwa nieświadomość duszy, która czaru młodości nigdy już odzyskać nie miała.

Chorobliwa, przerażająca bladość pokryła jej rysy, w szeroko rozwartych źrenicach wyraz obłędu i przerażenia zabłysnął równocześnie. Och, jakżeż słusznemi były przeczucia jej i widziadła, jak prędko niepochwytna mara przybrała kształty gnębiącej rzeczywistości. Miała więc rację gdy przypuszczała, że nad życiem jej ciemna jakaś zawisła chmura; dziś zasłona ta tajemnicza podnosiła się aby ujawnić całą ohydę, całą grozę obecnego jej położenia.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca. Walenty Hodak